

Paweł Żmudzki

(Warszawa)

## Opisy bitew ukazujące wojowników gotowych przyjąć swój los (przykłady słowiańskie XI–XIII w.)\*

W różnego rodzaju opowiadaniach poświęconych starciom zbrojnym powtarza się motyw zabiegów zmierzających do podniesienia wojska na duchu. Pojawiają się całe sekwencje znaczących działań symbolicznych, najczęściej bezpośrednio poprzedzających bitwę, których celem było przedstawienie przemiany grupy wojowników w nieustraszoną wspólnotę gotową mężnie przyjąć wszystko, co przyniesie los. Autorzy w ten sposób ujmowali temat przygotowań do walki, ponieważ byli przekonani, że bitwa jest specjalnym, świętym wydarzeniem i wojownicy – szykując się do boju – zmuszają do działania siły nadprzyrodzone, które decydują o wyniku bitwy<sup>1</sup>. Przesądzały one rezultat zbrojnego starcia jeszcze przed jego rozpoczęciem. Dlatego bardzo często preludium zmagania na polu walki są szczegółowo opisywane wróżby, przepowiednie, rytuały magiczne, modlitwy, przysięgi, ofiary, obserwacje znaków prowadzące do poznania decyzji bogów bądź też mające spowodować ich przychyłność. Jak się wydaje, zbliżająca

---

\* Dziękuję mgr Annie Gronowskiej, prof. Jackowi Banaszkiewiczowi i Marcie Tycner za pomoc i wsparcie w trakcie pisania niniejszego tekstu.

<sup>1</sup> D.S. Crespo, *Il faut s'allier avant la bataille. Sur certaines pratiques „sacrificielles” face au danger*, „Revue d'histoire des religions”, 215, 1998, z. 2, s. 195–216; J. Banaszkiewicz, „Nadzy wojownicy” – o średniowiecznych pogłoskach dawnego rytu wojskowego (Prokopiusz z Cezarei, Paweł Diakon, Girald z Walii, Sakso Gramatyk i Gall Anonim), [w:] *Człowiek, sacrum, środowisko. Miejsca kultu we wczesnym średniowieczu*, red. S. Moździoch, Spotkania Bytomskie, t. 4, Wrocław 2000, s. 11–24, obszerny wybór literatury s. 11, przyp. 1 i 2; G. Dumézil, *Heur et malheur du guerrier. Aspects mythiques de la fonction guerrière chez les Indo-Européens*, wyd. 12, Paris 1996; F. Graus, *Der Heilige als Schlachtenhelfer – Zur Nationalisierung einer Wundererzählung in der mittelalterlichen Chronistik*, [w:] *Festschrift für Helmut Beumann zum 65. Geburtstag*, wyd. K.-U. Jäschke, R. Wenskus, Sigmaringen 1977, s. 330–348; J.-C. Vallecalle, *Sacraliser la guerre: remarques sur les révélations surnaturelles dans les chansons de geste*, [w:] *Guerres, voyages et quêtes au Moyen Âge. Mélanges offerts à J.-C. Faucon*, Paris 2000, s. 429–473. O wierzeniach pogańskich Słowian i militarnych kompetencjach ich bogów na tle porównawczym: A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, wyd. 2, Warszawa 1986.

się bitwa rzeczywiście mogła skłaniać do określenia niejasnej i najczęściej nieuniknionej przyszłości<sup>2</sup>. Badacze kultury duchowej średniowiecznych Słowian od dawna rozważają związek między słowami „wróg” i „wróżba”, występujący w językach słowiańskich<sup>3</sup>. Wiele wskazuje na pierwotną i nieprzypadkową zbieżność pojęć oznaczających los i nieprzyjaciela<sup>4</sup>.

W niniejszym tekście zajmę się takimi opisami bitew, które pokazują związek zwycięskiego wojska z siłami nadprzyrodzonymi, pociągający za sobą przemianę wojowników w wojsko nieustraszone – gotową na wszystko i nierozzerwalną wspólnotę. Chrześcijańskie praktyki religijne lub pogańskie wróżby i rytuały są nieodzownym elementem w tego typu opowieściach. Można wręcz powiedzieć, że szczegóły narracji zostały dobrane tak, aby pokazywały, w jaki sposób i z jakim skutkiem wojsko weszło w uświęcającą i wzmacniającą relację z *sacrum*. Analizowane przeze mnie źródła pozwalają także wnioskować, jak autorzy konstruowali swoje opowieści, aby wyrazić powyższą myśl przewodnią. Wiele uwagi poświęcę modelowi wojska młodzieńczego, obecnemu zarówno w opisach armii – z punktu widzenia autora – własnej, jak i wrogiej. Najpierw jednak zestawię fragment czeskich „dziejów bajecznych” z obrazami bitew „historycznych”, aby ukazać scenariusz opowieści o wojsku wychodzącym naprzeciw swojemu przeznaczeniu.

Przeistoczenie za sprawą bogów wojska tchórzliwego w bohaterskie zostało przedstawione w sposób wręcz modelowy w opowieści Kosmasa o mitycznej wojnie Czechów z Łączanami, stoczonej w czasach zamierzczłych i pogańskich. Rozstrzygnięcie szykującej się dopiero batalii między wrogimi plemionami poznajemy dzięki jednej z łączańskich Eumenid (*una de numero Eumenidum*). Ostrzegła ona swojego pasierba w następujący sposób: *Scias Boemorum strigas sive lemures nostras prevaluisse votis Eumenides, unde nostris usque ad unum interfectis dabitur victoria Boemis*. I nieco dalej dodała jeszcze: *Nam dii, qui vobiscum comitabantur in prelium, versi sunt in auxilium inimicis vestris*<sup>5</sup>. Bitwa na Turskim Polu została więc poprzedzona rywalizacją osób, które reprezentowały obie walczące strony i były ściśle powiązane ze światem bogów. Do ich grona zaliczały się kobiety nazwane przez kronikarza Eumenidami, ewidentnie posiadające wieszczce i magiczne kwalifikacje, a także strzygi i upiory. Bronią w owym duchowym starciu były *vota*, służące do pozyskania bóstw dających zwycięstwo. Pomoc od bogów przyszła w momencie, gdy wydawało się, że dla Czechów nie ma już ratunku. Wcześniej bowiem Włościsław, książę Łączan, *contra Boemos frequenter susceperat bellum*

---

<sup>2</sup> Przykłady przedbitewnych wróżb w literaturze starożytnej i średniowiecznej prezentują: L.P. Słupecki, *Wyrocznie i wróżby pogańskich Skandynawów. Studium do dziejów idei przeznaczenia u ludów indoeuropejskich*, Warszawa 1998; J. Banaszkiewicz, *Rodulf, król Herulów, który grał (Paweł Diakon, Hist. Long., I, 20)*, [w:] *E scientia et amicitia. Studia poświęcone profesorowi Edwardowi Potkowskiemu w sześćdziesięciopięciolatecie urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*, Warszawa-Pułtusk 1999, s. 23–31.

<sup>3</sup> A. Brückner, *Mitologia słowiańska i polska*, Warszawa 1985, s. 176–178.

<sup>4</sup> L.P. Słupecki, *Wróżbiarstwo pogańskich Słowian*, [w:] *Słowianie i ich sąsiedzi we wczesnym średniowieczu*, red. M. Dulnicz, Warszawa-Lublin 2003, s. 73.

<sup>5</sup> Kosmas, lib. I, cap. 11, s. 25: „Wiedz, że strzygi czy też upiory Czechów zakłęciami (ofiarami?) zdobyły przewagę nad naszymi Eumenidami, dlatego po wybicciu naszych co do jednego, będzie dane zwycięstwo Czechom. [...] Bowiemy bogowie, którzy wam towarzyszyli w boju odwrócili się i pomagają waszym nieprzyjaciołom”; V. Karbusický, *Báje, mýty, dějiny. Nejstarší české pověsti v kontextu evropské kultury*, Praha 1995, s. 109.

*et semper Marte secundo atque diis auspiciibus prevaluerat terramque eorum sepe ingressus cedibus, incendiis ac rapinis crudeliter devastarat et ipsos populi primates in tantum presidii attenuarat, ut parvo clausi in oppido, quod dicitur Levigradec, hostium incursiones timerent oppido*<sup>6</sup>. Przewaga Łączan wydawała się miażdżąca. Dlatego przerażeni Czesi udali się do wróżki (*sortilega*). Ta obiecała zwycięstwo pod warunkiem złożenia Jowiszowi, Marsowi, Bellonie i Plutonowi (określonemu *gener Cereris*) ofiary z osła<sup>7</sup>. Ofiara ta polegała na spożyciu mięsa zwierzęcia, które podzielone zostało *in mille millies* kawałków tak, aby starczyło dla każdego wojownika<sup>8</sup>. Wspólny posiłek sprawił rzecz nadzwyczajną (*res similis prodigio*): Czesi, dotychczas pełni zwątpienia, złęknieni i słabi, stali się weseli i gotowi na śmierć niczym leśne wieprze (*silvatici porci*)<sup>9</sup>. Przekaz Kosmasa można zinterpretować w następujący sposób: wróżka namówiła wojowników czeskich do działania mającego skłonić bogów, aby im oddali zwycięstwo. Ofiara i uczta utwierdziły wspólnotę<sup>10</sup>. Dzięki nim Czesi porzucili strach, zaczęli przypominać dziki i z weselem gotowali się na śmierć, stając się tym samym wojskiem idealnym, bo gotowym do przyjęcia wspólnego dla wszystkich losu<sup>11</sup>.

Warto nieco uwagi poświęcić upodobnieniu się Czechów do dzików. Bliską analogię stanowi Gallowy opis bitwy stoczonej przez Bolesława Chrobrego z Rusinami. Król ruski – jak go nazywa Gall – przed walką przekazał polskiemu władcy następujące słowa: *Noverit se Boleslauus tamquam suem in volutabro canibus meis et venatoribus circumclusum*<sup>12</sup>. Na co Chrobry odpowiedział: *Bene, inquam, suem in volutabro nominasti, quia in sanguine venatoris canumque tuorum, id est ducum et militum, pedes equorum meorum inficiam et terram tuam et civitates ceu feras singularis depascam*<sup>13</sup>. W przekonaniu Galla Anonima do dzików porównywać można było wojowników szczególnie okrutnych. Bolesław Chrobry, akceptując nadane mu miano – *sus in volutabro* – zapowiadał, że jego konie będą stapać we krwi przeciwników, a on sam pożre ziemię

<sup>6</sup> Kosmas, lib. I, cap. 10, s. 23: „często podejmował wojny przeciw Czechom i zawsze zgodnie z auspicjami Marsa oraz innych bogów wygrywał i często wkroczywszy na ich ziemie mordami, pożarami i grabieżami okrutnie je niszczył i tak osłabił najprzedniejszych broniących tego ludu, że zamknięci w małym gródku, zwanym Levy Hradec, bali się ataków wrogów na gródek”.

<sup>7</sup> Tamże, lib. I, cap. 11, s. 25–26. Być może sam osioł, jako zwierzę ofiarne, miał w przekonaniu Kosmasa znaczenie magiczne. Takie przekonanie funkcjonowało w czasach rzymskich. Za cesarza Walentyniana notariusz Faustyn został oskarżony o *to quod asinum occidisse dicebatur ad usum artium secretarum, ut adserebant quidam urgentes, ut autem aiebat ille, ad imbecillitatem firmandam fluentium capillorum* – Ammianus Marcellinus, wyd. J.C. Rolfe, London-Cambridge Massachusetts 1956–1957 (cyt. dalej: Ammianus Marcellinus), t. 3, lib. XXX, cap. 5 (11), s. 340.

<sup>8</sup> Kosmas, lib. I, cap. 11, s. 26. Był to typ ofiary stosowany w starożytności dla umocnienia wojska ogarniętego defetyzmem – D.S. Crespo, *Il faut s'allier avant la bataille...*, s. 205–206.

<sup>9</sup> Kosmas, lib. I, cap. 11, s. 26.

<sup>10</sup> O więzi łączącej wspólnie uczujących: J. Banaszkiewicz, *Trzy razy uczta*, [w:] *Spółczesność Polskiej średniowiecznej*, t. 5, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 1992, s. 95–108. Por. z ofiarami z somy: D.S. Crespo, *Il faut s'allier avant la bataille...*, s. 196–197.

<sup>11</sup> W. Peltz, *Wierność rycerska na Rusi*, [w:] *Etos rycerski w Europie Środkowej i Wschodniej X-XV w.*, Zielona Góra 1997, s. 47.

<sup>12</sup> Gall Anonim, *Cronicae*, lib. I, cap. 10, s. 28: „Niech wie Bolesław, że tak jak dzik w bagnie, moimi psami i łowcami jest otoczony”.

<sup>13</sup> Tamże: „Powień, że dobrze dzikiem w bagnie [mnie] nazwałeś, ponieważ we krwi łowców i psów twoich, to jest książąt i wojowników, umoczę nogi moich koni i ziemię twoją i miasta tak jak odynieć pożre”.

i miasta ruskie. Postać dzika wiązała się z wyjątkowym zapamiętaniem w walce. Gall porównał bitwę do polowania i ukazywał znamienne odwrócenie ról: zwierzyna sama stawała się łowcą, zabijając otaczających ją myśliwych i ich psy. Ten sam myśliwski wątek występuje w Kosmasowym opowiadaniu o przygotowaniach do bitwy na Turskim Polu. Włociszław w dwóch przemowach namawiał swoich wojowników, aby odłożyli albo przynajmniej oszczędzali zwykłą broń, a zamiast niej wzięli sokoły, krogulce, czaple i inne tego rodzaju ptaki jako środek odpowiedni do walki z tak tchórzliwym przeciwnikiem. Tuż przed starciem książę Łączan wydał swoim następujący rozkaz: *submitte que portatis volatilia, ut perterrefaciatis falconibus pavidas acies ut columbas*<sup>14</sup>. Jak już wiadomo, Czesi okazali się jednak mężni oraz nieustraszeni niczym dziki i zadali Włociszławowi straszliwą klęskę. Kosmas jeszcze dobitniej odwołał się do tej figury retorycznej w opisie bitwy, którą książę Wratysław II wydał Leopoldowi, margrabiemu bawarskiej marchii wschodniej (Austrii). W przedbitewnym przemówieniu skierowanym do swoich wojowników, margrabia zwrócił się do nich *O lupi rapaces et catuli leonum feroces*, a Czechów porównał do owiec. W związku z tym Kosmas odpowiednio skomentował czeskie zwycięstwo w bitwie: *Sicque greges ovium lactaverunt catulos leonum*<sup>15</sup>.

Przemiana wojska złężnionego w radosne i nieustraszone, dokonana dzięki interwencji sił nadprzyrodzonych, jest głównym wątkiem opisu bitwy stoczonej pod Kressenbrun 12 lipca 1260 r. Czesi starli się wówczas z Węgrami. Najpełniejszy, wielopłaszczyznowy obraz batalii zachował się w źródle czeskim: tzw. „drugiej kontynuacji Kosmasa”, spisanej prawdopodobnie pod koniec lat osiemdziesiątych XIII w.<sup>16</sup> Temat cudownie zdobytego męstwa został tam rozbudowany i w pełni schrystianizowany. Narracja ukazuje wszystkie te cechy, które – w przekonaniu średniowiecznych autorów – najlepiej tłumaczyły powody zwycięstwa jednej ze stron konfliktu zbrojnego. Obie armie zeszyły się nad Morawą i stanęły naprzeciw siebie, każda na innym brzegu rzeki. Stwarzało to sytuację patową. Nikt nie chciał rozpoczynać przepawy w obliczu wroga. Doszło więc do negocjacji między władcą czeskim, Przemysłem Otakarem II a królami Węgier: Belą IV i Stefanem V. W efekcie zawarto rozejm. Przerwa w działaniach wojennych miała umożliwić oddziałom węgierskim spokojną przepawę przez Morawę, aby obie armie mogły przystąpić do bitwy na równych i sprawiedliwych warunkach. Podstępni Węgrzy przeszli jednak rzekę w nocy i zaatakowali obóz przeciwnika w dniu rozejmu. Większość wojska czeskiego przebywała w tym momencie w sąsiednim miasteczku. Mimo szczupłych sił Przemysłowi udało się odnieść świetne zwycięstwo.

Jedną z wersji opowieści o bitwie jest relacja władcy czeskiego, zawarta w liście do papieża Aleksandra IV, przepisany przez autora „drugiej kontynuacji Kosmasa”<sup>17</sup>.

<sup>14</sup> Kosmas, lib. I, cap. 12, s. 28: „wypuście ptaki, które niesiecie, abyście przstraszyli sokołami oddziały lękliwe jak gołębie”, wcześniejsze przemówienie: cap. 10, s. 24.

<sup>15</sup> Tamże, lib. II, cap. 35, s. 132–133: „O wilki drapieżne i dzikie młode lwów [...] I tak stada owiec nakarmiły mlekiem młode lwów”.

<sup>16</sup> O źródle zob. posłowie do wydania czeskiego przekładu: *Pokračovatelé Kosmovi*, wyd. M. Bláhová, Z. Fiala, Praha 1974, s. 196–216.

<sup>17</sup> *Pokračovatelé Kosmovi (Příběhy Krále Přemysla Otakara II)*, wyd. J. Emler, FRB, t. 2, Praga 1874, s. 315–318; patrz także: M. Bláhová, Z. Fiala (posłowie do czeskiego przekładu), [w:] *Pokračovatelé Kosmovi...*, s. 208; P. Žmudzki, *Studium podzielonego Królestwa. Książę Leszek Czarny*, Warszawa 2000, s. 123–125.

Według Przemysła, w skład armii Beli IV i Stefana V wchodziły liczne oddziały pogańskie (np.: Tatarzy), heretyckie i schizmatyckie. Ponadto Węgrzy zaatakowali ustawieni w szyk półkolisty i sprawiali wrażenie, jakby chcieli pożreć Czechów żywcem. Sposób działania przeciwników został napiętnowany przez Przemysła Otakara II. Władca czeski przedstawiał papieżowi zwycięstwo pod Kressenbrun jako dokonane przez Boga za pośrednictwem Czechów<sup>18</sup>. Tego samego zdania był autor „drugiej kontynuacji Kosmasa”, który wojsko czeskie, walczące z węgierskim, nazywał *exercitum christianum*<sup>19</sup>. Jego opowieść pozwala przyjrzeć się nadprzyrodzonym okolicznościom poświadczającym bliski związek wojska czeskiego z Bogiem:

*Itaque talis ac tanta victoria digne soli deo et sanctis eius est cum condignis gratiarum actionibus et laudibus ascribenda, quod etiam ex quibusdam revelationibus comprobatur. Siquidem a multis fertur, quod quidam viri, qui a tergo ad custodiam exercitus fuerant deputati, imminente proelio referunt se vidisse quandam avem in lineamentis ad modum aquilae figuratam, sed in colore nive candidiorem, habentem aureum caput et collum, vexillum beati Wenceslai quondam ducis, semper vero patroni Bohemorum, incllyti martyris, inseparabilius prosequentem; quae passim visa est eisdem crescere, quoad usque ad pugnam procedentem universum corpore et plumis cooperuit exercitum christianum<sup>20</sup>.*

Znak niechybnie zwiastujący zwycięstwo Czechów został więc dostrzeżony już przed bitwą. Ciekawe, że najwięcej szczegółów na temat wyglądu owego orła o wyraźnie nadprzyrodzonych cechach, dostarczyli ci, którzy znajdowali się na tyłach wojska. Oni potwierdzili ścisły związek ptaka-zjawy z chorągwią św. Wacława<sup>21</sup>. Natomiast wielu innych Czechów widziało orła, jak rósł i zakrywał wojsko czeskie idące na wroga. W opisie bitwy pod Kressenbrun cudowny znak pełnił zatem rolę podwójną: był zarazem znakiem wróżącym zwycięstwo i epifanią św. Wacława. W rezultacie trudno było mieć wątpliwości, że Czesi odnieśli sukces z woli Boga.

Interpretację orła jako epifanii św. Wacława wspiera dalszy ciąg opowieści o bitwie, zawartej w „drugiej kontynuacji Kosmasa”. Dowiadujemy się, że czeski rycerz Jan, który z powodu choroby pozostał w domu, miał wizję dokładnie w tym samym czasie, kiedy nad Morawą Węgrzy atakowali Czechów. Zobaczył, że na polu walki słabe i nieuporządkowane wojsko czeskie zostało wsparte przez cały zastęp świętych patronów królestwa: Wacława, Wojciecha, Prokopa i pięciu braci męczenników. Wacław postępował na

<sup>18</sup> *Pokračovatelé Kosmovi (Příběhy Krále Přemysla Otakara II)...*, s. 317.

<sup>19</sup> Tamże, s. 318.

<sup>20</sup> Tamże: „Zatem takie i tak wielkie zwycięstwo słusznie jest przypisać tylko Bogu i świętym jego oraz czynom godnym łask i zasługom, co także przez pewne objawienia jest potwierdzone. Albowiem przez wielu przekazane jest, że pewni mężowie, którzy na tyły dla ochrony wojska zostali wysłani, opowiadali, że kiedy zbliżała się bitwa, widzieli pewnego ptaka zarysowanego na kształt figury orła w kolorze śnieżno-śnieżnobiałym, mającego złotą głowę i szyję, nie odstepującego chorągwi świętego Wacława, niegdyś księcia, zawsze zaś patrona Czech, sławnego męczennika; wszędzie był on widziany, jak rósł, aż zakrył ciałem i piórami całe wojsko chrześcijańskie idące do bitwy”.

<sup>21</sup> O chorągwi św. Wacława, udziale świętych patronów w bitwach, a także o politycznych aspektach kultu św. Wacława: J. Banaszekiewicz, *Włóczęgowie i chorągiew. O rycie otwierania bitwy w związku z cudem kampanii nakielskiej Bolesława Krzywoustego (Kadłubek, III, 14)*, KH, 94, 1987, s. 6–8; F. Graus, *Der Heilige als Schlachthelfer...*, passim; D. Třešník, *Kosmova kronika. Studie k počátkům českého dějepisce a politického myšlení*, Praha 1968, s. 184–231; A. Siwczyńska, *Interwencje i działania świętych w najstarszych kronikach polskich i czeskich*, „Historia”, 3–4, 1995–1996, s. 17–38 (interwencje militarne).

przedzie jako wódz i zgodnie ze swoją rolą wygłosił krótkie przemówienie skierowane do pozostałych świętych. Słowa, które autor tekstu włożył w usta św. Wacława, i dalszy komentarz precyzyjnie pokazują związek bitwy na planie niebiańskim z bitwą ziemską:

*«Debilis est noster exercitus, ad dei praesentiam mox tendamus». Quo dicto vexillum suum contra hostes extendit, qui statim in fugam universaliter visi sunt converti. Exterioribus quoque oraculis interior consolatio concordavit. Nam sicut saepedictus princeps Bohemiae et alii principes, barones et milites communiter retulerunt, quod, quamvis paulo ante pene emortui et totis viribus destituti, in ipsa tamen hora conflictus cum inexperta spiritus et corporis laetitia intra semet ipsos de assequenda victoria fere universi et singuli acceperunt responsum, parati non solum in hostes irruere, verum etiam muros ferreos audacter irrumpere<sup>22</sup>.*

Autor przedstawił w ten sposób plastyczną wizję słabego i rozproszonego wojska, które dzięki interwencji Boga, wywołanej przez czeskich świętych, stało się silne i gotowe na wszystko. Każdy rycerz w tym samym czasie przeżył wewnętrzną przemianę pod wpływem zaobserwowanych znaków. W efekcie Czesi poczuli się weseli i zyskali moc pozwalającą im dokonać czynów znacznie przekraczających zwyczajne zadania wojownika.

Opis cudownego znaku zapowiadającego zwycięstwo Czechów pod Kressenbrun wyraźnie nawiązuje do nadprzyrodzonych zjawisk poprzedzających wielki triumf księcia Sobiesława nad królem Lotarem III z Supplinburga pod Chlumcem, 18 lutego 1126 r. Oddajmy głos pierwszemu kontynuatorowi Kosmasa, Kanonikowi Wyszehradzkemu:

*Nolo autem vos latere patres et matres quod audivi, annuncio vobis veritatem auxilii omnipotentis Dei, quae visa est pene ab utroque exercitu, quod aquila volans ea die, antequam bellum fieret inter Saxones et Bohemos, sua voce clamabat super Saxones, praesciens nutu Dei cadavera eorum, et campanam sonantem auditum est. Iterum circum astantibus et custodientibus primatibus Bohemiensibus et prepositis et capellanis pene centum hastam sancti Wenceslai, inter quos unus capellanus, probus, nobili genere, nomine Vitus, qui tenebat hastam eiusdem sancti prememorati, ut mos est, indutus lorica et galea, ut Achilles, lacrimans prae gaudio clamavit ad suos: O socii et fratres, constantes estote, video enim sanctum Wenceslaum sedentem in equo albo et indutum candida veste super cacumen sacrae hastae, pugnantem pro nobis, etiam et vos videte. Illi autem stupefacti aspicientes hac et illac nichilque videntes – quia non omnibus, nisi dignis datum est a Deo illud miraculum videre – tristantibus et lacrimantibus et ex toto corde gementibus ad Deum, et oculis et manibus expandentibus ad coelum, et tamdiu clamantibus Kyrieelison, dum Deus omnipotens sua misericordia et suo sancto nuncio Wenceslao, nostro protectore, vicit nostros hostes. Amen<sup>23</sup>.*

<sup>22</sup> Pokračovatelé Kosmovi (Příběhy Krále Přemysla Otakara II), s. 318–319: „Słabe jest nasze wojsko, odwołajmy się natychmiast do Bożej pomocy. Co powiedziawszy, swoją chorągiew przeciw wrogom wyciągnął i ujrano, że oni natychmiast rzucili się do ucieczki. Zaś z zewnętrznymi przepowiedniami zgadzało się wewnętrzne pocieszenie. Bowiem, jak często wspomniany książę Czech i inni książęta, baronowie i rycerze zgodnie opowiadali, że chociaż chwilę przedtem ledwie żywi byli i wszelkich sił pozbawieni, jednak w samej godzinie bitwy z niedoświadczoną [wcześniej] wesołością duszy i ciała wewnątrz samych siebie o mającym nastąpić zwycięstwie prawie wszyscy pojedynczo otrzymali zapowiedź, gotowi nie tylko uderzyć na wrogów, lecz nawet żelazne mury śmiało zbурzyć”.

<sup>23</sup> Canonici Wissegradensis Continuatio Cosmae, wyd. J. Emler, FRB, t. II, cz. 1, Pragae 1874, s. 203: „Nie chcę ukrywać przed wami ojcowie i matki, co usłyszałem i obwieszczę wam prawdę o pomocy Wszchemogącego Boga, która widziana była blisko obydwu wojsk, że orzeł latając tego dnia, zanim doszło do bitwy między Sasami a Czechami, krzyczał swoim głosem nad Sasami, z woli Boga przewidując ich trupy i dzwoniący dzwon był słyszany. Natomiast kiedy prawie stu najprzedniejszych Czechów i prepozytów, i kapłanów stało wokół i pilnowało włócznie św. Wacława, jeden z nich, prawy kapłan szlacheckiego rodu, imieniem Wit, który trzymał włócznie owego wspomnianego świętego, wedle zwyczaju odziany w pancerz

Autor „drugiej kontynuacji Kosmasa” ciekawie rozwinął i przekształcił niektóre wątki uchwytny w kronice Kanonika Wyszehradzkiego. Zważywszy wymowę znaków zapowiadających czeskie zwycięstwo, szczególnie interesująca jest przemiana orła. W kronice wyszehradzkiej ptak przewiduje z woli Boga, że część Sasów padnie trupem na polu bitwy. Autor „drugiej kontynuacji Kosmasa”, czyniąc z orła epifanię św. Wacława, wyraźnie uciekał od brutalnej wykładni zjawiska. Oprócz chrystianizacji znaku zapowiadającego zwycięstwo, dodał on od siebie wątek przemiany wojska przestraszonego w nieustraszone, niewystępujący w ogóle w opisie bitwy pod Chlumcem. Świadczy to o pełnym zrozumieniu idei, która w micie zapisanym przez Kosmasa – w wersji pogańskiej – jest jedną z cech nabytych przez Czechów na początku istnienia ich wspólnoty. W czasie pierwszej wojny, stoczonej z sąsiednim plemieniem, wojownicy czescy uzyskali od bogów jednoczącą zdolność walki na śmierć i życie.

Przyjrzyjmy się teraz sposobowi budowania narracji. Fragment „drugiej kontynuacji Kosmasa” ukazujący przestoczenie wojska Przemysła Otakara II pod Kressenbrun skonstruowany został na wzór dokumentu w procesie kanonizacyjnym. Autor powołał się na wiarygodnych świadków, którzy zgodnie zeznali, że miał miejsce cud bezpośrednio na nich oddziałujący. Nieco dalej dowiadujemy się, że trybunałem weryfikującym doniesienia o nadprzyrodzonych okolicznościach zwycięstwa pod Kressenbrun byli: biskup, prepozyt, dziekan i kanonicy prasy<sup>24</sup>. Najważniejsze jest jednak to, że dostojni i liczni świadkowie, włącznie z rycerzem Janem, opowiadając o cudach towarzyszących bitwie pod Kressenbrun, wzorowali się na cudownych okolicznościach starcia wojsk Judy Machabeusza z ogromną armią Lizjasza pod Bet-Sur. Według II Księgi Machabejskiej grecki wódz oprócz wielkiej ilości żołnierzy dysponował osiemdziesięcioma słoniami. Wojownicy żydowscy, zanim wyszli z Jerozolimy, ujrzeni anielskiego młodzieńca na koniu, ubranego w białe szaty i złotą zbroję, który wywijał włócznią. Widok niebiańskiego pomocnika sprawił Żydów w taką euforię, że stali się gotowi do walki nie tylko z ludźmi, ale i z dzikimi bestiami oraz zdolni do ataku na *muros ferreos*<sup>25</sup>. Trzeba podkreślić, że autor „drugiej kontynuacji Kosmasa” przejmował z Biblii ideę przemiany wojska pod wpływem epifanii, nie kopiował natomiast wszystkich szczegółów. Wyraźnie to widać, gdy po raz kolejny porównamy jego tekst z narracją Kanonika Wyszehradzkiego. Św. Wacław u pierwszego kontynuatora Kosmasa wyglądał dokładnie tak, jak anielski młodzieniec z II Księgi Machabejskiej. Pod Kressenbrun zastąpił go oddział czeskich świętych, który działał inaczej, choć pełnił tę samą rolę<sup>26</sup>.

i hełm, jak Achilles, płacząc z radości krzyknął do swoich: O towarzysze i bracia, bądźcie odważni, widzę bowiem św. Wacława dosiadającego białego konia i ubranego w lśniącą na biało szatę ponad ostrzem świętej włóczni, walczącego za nas, także i wy zobaczcie. Oni zaś osłupiali patrząc tu i tam i nic nie widząc – ponieważ nie wszystkim, a tylko godnym dane było przez Boga ów cud oglądać – zasmuceni i płaczący, z całego serca wzdychali do Boga i oczy oraz ręce podnieśli do nieba i tak długo śpiewali Kyrieleison, aż Bóg wszechmogący swoim miłosierdziem i swoim świętym posłańcem Wacławem, naszym opiekunem, zwyciężył naszych wrogów. Amen”.

<sup>24</sup> *Pokračovatelé Kosmovi (Příběhy Krále Přemysla Otakara II)...*, s. 318–319.

<sup>25</sup> 2 Mch 11, 8–9: *cumque pariter prompto animo procederent Hierosolymis apparuit praecedens eos eques in veste candida armis aureis hastam vibrans tum simul omnes benedixerunt misericordem Dominum et convaluerunt animis non solum homines sed et bestias ferocissimas et muros ferreos parati penetrare.*

<sup>26</sup> O metodach pracy z Biblią stosowanych przez średniowiecznych kronikarzy: J. Banaszekiewicz, *Kronika Dzierzwy, XIV-wieczne kompendium historii ojczystej*, Wrocław 1979, s. 66–77.

Pod koniec opowieści o zwycięstwie Przemysła Otakara II nad Węgrami, zawartej w „drugiej kontynuacji Kosmasa”, przedstawiona została jeszcze jedna, alternatywna wersja wydarzeń, włożona tym razem w usta Węgrów:

*Nuntii regis Ungariae, qui missi fuerant ex parte eius ad principem Bohemiae, retulerunt coram eodem principe et baronibus eius, quod hora congressionis exercituum ad invicem, Bohemi valido clamore in coelum exaltato canentes hymnum a sancto Adalberto editum, quod populus singulis diebus dominicis et aliis festivitatis ad processionem cantat, equi adversariorum invititis sessoribus fugam arripuerunt*<sup>27</sup>.

W tej odsłonie Czesi sami wywołują interwencję Boga i świętych, intonując pieśń ułożoną przez św. Wojciecha. Skutek jest natychmiastowy. Konie Węgrów wpadły w panikę i pomimo wysiłków jeźdźców zaczęły uciekać. Tak samo zadziałali pogańscy bogowie, którzy przed bitwą na Turskim Polu odwrócili się od Łączan i stanęli po stronie Czechów. U Kosmasa dowiadujemy się o tym z ust łączańskiej Eumenidy-macochy, która doradziła swojemu pasierbowi: *inter utrosque pedes equi in modum crucis evaginato ense terram lineabis. Hoc enim faciens invisibiles ligaturas laxabis, quibus ira deorum vestri equi obligati deficient et cadent quasi ex longo itinere fatigati, moxque insiliens equum terga vertes et, si magnus post te timor ingruerit, numquam retro aspicias, fugam sed acceleres atque ita tu solus vix effugies*<sup>28</sup>. Kontynuator Kosmasa znał zapewne opis bitwy na Turskim Polu, ale warto podkreślić różnicę w zachowaniu koni w obu opowieściach: wierzchowce Łączan padały, jakby były wycieńczone, natomiast węgierskie po prostu rzuciły się do ucieczki. Powszechności przekonania, że Bóg dający zwycięstwo w pierwszej kolejności godzi w wierzchowce wojowników, którzy mają ponieść klęskę, dowodzi opis jednego ze zwycięstw Rusi nad Połowcami, zawarty w *Powieści minionych lat*. Latopisarz nie miał wątpliwości, że to sam Bóg zesał na koczowników lęk w obliczu wojska ruskiego. Zanim doszło do starcia, Połowcy zaczęli uciekać, lecz z Bożego wyroku *конем ихъ не бѣ спѣха в нозахъ*. Ruś ruszyła w pogoń i urządziła im straszliwą rzeź<sup>29</sup>.

Pogrom Połowców miał miejsce w 1103 r. nad rzeką Suteń. Został dokonany przez koalicję ruskich kniaziów z Włodzimierzem Monomachem na czele. Opis tej batalii przypomina fabuły czeskie nie tylko dzięki motywowi rumaków, które straciły „prędkość w nogach”. Całość narracji ma wymowę bardzo podobną do opowieści o bitwach na Turskim Polu i pod Kressenbrun. Akcja rozpoczęła się od decyzji Światopełka i Włodzimierza, żeby iść na Połowców. Autor przedstawił ją jako natchnioną przez Boga. Włodzimierz przełamał opór drużyny Światopełka i posyłał do innych kniaziów

<sup>27</sup> *Pokračovatelé Kosmovi (Příběhy Krále Přemysla Otakara II)*..., s. 319: „Posłowie króla Węgier, którzy wysłani zostali z jego strony do księcia Czech, w obecności owego księcia i jego baronów powiedzieli, że w godzinie wzajemnego starcia wojsk, kiedy Czesi z wielkim krzykiem do niebios podniesionym zaśpiewali hymn przez świętego Wojciecha ułożony, który lud każdej niedzieli i w inne święta w czasie procesji śpiewa, konie przeciwników wbrew woli jeźdźców porwały się do ucieczki”.

<sup>28</sup> Kosmas, lib. I, cap. 11, s. 25: „obnażonym mieczem między nogami konia zaznaczysz ziemię na kształt krzyża. Bowiem to czyniąc uwolnisz się od niewidzialnych więzów, którymi związane z powodu gniewu bogów, konie wasze osłabną i padną, jakby długą drogą zmęczone, i wskoczywszy na konia natychmiast uciekaj i, jeśli wielki strach będzie pędził za tobą nigdy się nie odwracaj, lecz przyspieszaj ucieczkę i tak ty jeden ledwie uciekniesz”.

<sup>29</sup> PVL, t. 1, s. 184, rok 6611 (1103).



następujące wezwanie: *Пойдита на половци, да любо будем живи, любо мартви*<sup>30</sup>. Atak na koczowników był przedsięwzięciem wysoce ryzykownym i na przykład Oleg Światosławowicz odmówił, wykręcając się chorobą. Reszta kniaziów wyruszyła na południe i stanęła w bezpośredniej bliskości wroga nad Suteniem. Przed bitwą Połowcy naradzali się, co uczynić wobec najazdu wojska ruskiego. Stary chan połowiecki, Urusoba, doradzał rozmowy pokojowe i zadośćuczynienie Rusi wcześniej wyrządzonych krzywde. Młodzi Połowcy odpowiedzieli mu: *Аще ты боишия Руси, но мы ся не боимъ. Сия бо избивше, поидем в землю ихъ, и примемъ грады ихъ, и кто избавить и от насъ?*<sup>31</sup> Zdanie młodych Połowców przeważyło i obie strony na swój sposób zaczęły szykować się do bitwy. *Рускиѣ же князи и вои вси моляхуть бога, и обѣты vzdаху богу и матери его, овъ кутью, овъ же милостынею убогым, инии же манастиремъ требованья. И сице молящимся, поидоша половци и послаша пред собою в сторожѣ Алтунопу, иже словяше в них мужеством*<sup>32</sup>. Podjazd połowieckiego bohatera i jego oddziału przerwał modlitwę wojsku ruskiemu. Kniazio wie posłali swoją straż, która zobaczywszy Altunopę, obsta piła go i zabiła. Zginęli też wszyscy towarzyszący mu wojownicy. Dopiero po tej wstępnej walce całe armie ruszyły ku sobie. Pod wrażeniem wyniku starcia obu straży przednich Połowcy poszli do boju, trzęsąc się ze strachu, a Ruś z weselem<sup>33</sup>. Dalszy ciąg już znamy.

„Druga kontynuacja Kosmasa” również zawiera informację o modlitwach, pobożnych obietnicach i spowiedziach dokonywanych przez Czechów przed bitwą pod Kressenbrun. W źródle czeskim uwypuklony został związek między działaniami miłymi Bogu a stanem ducha wojska Przemysła Otakara II.

*Siquidem domini regni Bohemiae et aliquorum principum, quam tunc conceperant devotio et pia proposita et vota, quibus domino se astrinxerant, spondentes vitam suam et terrarum suarum status suos in monitis et aliis in melius commutare, et plurimorum baronum et militum aliorum ad confessionem et signaculum sanctae crucis confugientium forsitan exorta conversio ex timore; magnae autem a magna parte christianitatis usque ad Coloniam magnam et ultra orationes pro ipsis sollemniter ad deum fusae ipsis, immo multo populo christiano divina praesidia et angelica meruere*<sup>34</sup>.

<sup>30</sup> Tamże, s. 183: „Pójdźmy na Połowców i albo przeżyjemy, albo będziemy martwi”.

<sup>31</sup> Tamże, s. 184: „Ty boisz się Rusi, ale my się nie boimy. Bo pobijesz tych, pójdziemy w ich ziemie i weźmiemy ich grody, i kto ich wybawi od nas?”

<sup>32</sup> Tamże: „Ruscy zaś kniazio wie i wszyscy wojownicy modlili się do Boga i śluby składali Bogu i Jego Matce, co do kutii, miłosierdzia wobec ubogich, inni co do potrzeb klasztorów. I do modlących się podeszli Połowcy i posłali przed sobą w straży Altunopę, bo sły nał u nich z męstwa”.

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> *Pokračovatelé Kosmovi (Pribehy Krale Přemysla Otakara II)*, s. 315: „Jednak pobożność pana Królestwa Czeskiego i innych książąt, którą wtedy wyrazili i bogobojne postanowienia, i śluby, którymi Panu się zobowiązali, obiecując życie swoje i położenie ziem swoich w sprawie pieniądza i innych zmienić na lepsze, i zrodziło się zwrócenie do spowiedzi i naznaczania Świętym Krzyżem licznych baronów i innych rycerzy prawie już uciekających ze strachu; liczne zaś modlitwy za nich, przez większą część chrześcijaństwa aż do wielkiej Kolonii i dalej, uroczyste do Boga były wznoszone przez nich samych, a także liczny lud chrześcijański pomoc Bożą i anielską wyjednując”. Trochę inaczej M. Bláhová i Z. Fiala, *Pokračovatelé Kosmovi*, s. 125–126: *Jistě ovšem zbožnost pána království českého a některých knížat, kterou tehdy projevili, zbožné úmysly a sliby, jimiž se Pánu zavázali zlepšiti svůj život a zřízení svých zemí v minci i v jiných věcech, dále obrat v duších přemnohých pánů a rytířů, kteří se snad ze strachu utíkali k zpovědi a k znamení svatého kříže*.

Demonstracyjna pobożność stała się tutaj zarówno metodą pozyskania łaski Bożej i pomocy anielskiej, jak i powstrzymania wojska od ucieczki. Cel został osiągnięty: baronowie i rycerze odzyskali męstwo.

Opis duchowych przygotowań wojska ruskiego do bitwy nad Suteniem równie dobrze daje się porównać z preludem walki na Turskim Polu. Młodzi Połowcy byli butni niczym Włóściśław i jak on zapowiadali nie tylko unicestwienie zbliżającej się armii, ale i podbój ziemi przeciwnika. Pytanie włożone przez latopisarza w usta rwącej się do boju młodzieży połowieckiej: *и кто избавить и от насъ?* pozwalało uwypuklić właściwe i skuteczne – w kontekście nadciągającego starcia – postępowanie wojska ruskiego. Kniaziowie i wojownicy chrześcijańscy zwrócili się bowiem do tego, kto był w stanie wybawić ich od pogan. Modlitwy kierowane do Boga i Jego Matki, poparte ślubami, odpowiadają zaklęciom (*vota*) czeskich strzyg i upiórów oraz łączzańskich Eumenid, a także ofierze-uczcie z osiołka<sup>35</sup>. W obu przypadkach efekt był ten sam. Bóg (u Kosmasa: pogańscy bogowie) dający zwycięstwo przychylił się do prośb jednej strony, drugą skazując na klęskę. Istotnym elementem obydwu opisów jest stan ducha wojska – wesołość, którą odczuwają i Czesi, i Rusini, idąc ku ogromnym liczebnie zastępom przeciwnika.

Kosmas nie poinformował, w jaki sposób czeska *sortilega* i łączañska Eumenida dowiedziały się o nieuchronnej klęsce Łączan. Natomiast *Powieść minionych lat* nie pozostawia cienia wątpliwości, że znakiem zapowiadającym zwycięstwo Rusi była klęska oraz śmierć Aftunopy i prowadzonej przezeń straży przedniej w starciu ze strażą ruską<sup>36</sup>. Taki właśnie był w tym wypadku sens opisu przebiegu walki. Konsekwentne następstwo wydarzeń rysuje się zupełnie jasno: najpierw wojownicy ruscy pozyskali Boga i Jego Matkę, modląc się oraz obiecując dary, następnie doszło do wypróbowania woli Bożej za pomocą starcia specjalnych oddziałów zaczynających walkę. Według kronikarza, znaczenie jej wyniku było zupełnie oczywiste dla obu walczących stron. W efekcie, chociaż Połowcy byli liczni jak bory i nie sposób było ogarnąć ich okiem, Ruś wyszła naprzeciw nim z weselem, a koczownicy, za sprawą Boga, zaczęli trząść się ze strachu i uciekli zanim doszło do starcia.

Powieściowa relacja o bitwie nad Suteniem została wykorzystana przez autora kontynuacji *Powieści minionych lat*, zachowanej w kodeksie hipackim, do opisu zwycięstwa Włodzimierza Monomacha nad Połowcami w marcu 1111 r. Chociaż powtórzone zostały liczne szczegóły i sformułowania, wymowa opowieści uległa zmianie. Zgodnie z pierwowzorem, wyprawa ruska wynikała z Bożego natchnienia i poprzedzona została ostrą dyskusją Włodzimierza z drużyną Światopętka, zrelacjonowaną dokładnie tymi samymi słowami, co pod rokiem 1103. Na końcu pojawiły się jednak nowe szczegóły tłumaczące genezę wyprawy: to anioł ukazał się kniaziowi, a w monasterze pieczerskim widziano słup ognia idący w stronę miejsca pobytu władcy<sup>37</sup>. Autor podkreślił, że Ruś wyruszyła, pokładając nadzieję w Bogu, Jego Matce i aniołach. Podczas pochodu kniaziowie nieustannie wykonywali religijne gesty: żegnali się krzyżem,

<sup>35</sup> Por. z przykładami indyjskimi: D.S. Crespo, *Il faut s'allier avant la bataille...*, s. 196–197.

<sup>36</sup> Oddział tego typu – jak możemy się domyślać – miał również kniaź Rościśław, który w 1190 r. na samym początku bitwy posłał na Połowców *стрѣлци своя молодья* – *Ипатьевская летопись*, wyd. А.А. Шахматов, *Полное Собрание Русскихъ Лѣтописей*, t. 2, wyd. 2, С.-Петербургъ 1908, k. 671.

<sup>37</sup> PVL, t. 1, s. 192, rok 6619 (1111, по Ипатьевской летописи).

całowali krzyż, kazali popom iść przed wojskiem i śpiewać pieśni. Wyprawa odbywała się w czasie świętym. Jej początek przypadł na drugą niedzielę Wielkiego Postu, pierwsza bitwa z Połowcami w wigilię Zwiastowania, a druga w Wielki Poniedziałek. Mimo pokładania ufności w Bogu, kniaziowie nie przewidywali zwycięstwa. Przed pierwszym starciem rzekli: *Убо смерть намъ здѣ, да станемъ крѣпко* i pożegnali się ze sobą<sup>38</sup>. Kulminacyjnym momentem opisu kampanii jest druga bitwa, stoczona u progu Wielkiego Tygodnia. Połowcy zostali przedstawieni dokładnie tak, jak w opisie batalii nad Suteniem: *выступилиа яко борове велициии и тмани тмы*<sup>39</sup>. Gdy doszło do walki, przed nielicznym wojskiem ruskim szedł niewidzialny dla chrześcijan anioł i ścinał głowy pogan, aż zaczęli oni uciekać w przerażeniu. Zwycięstwo było dla kniaziów zaskoczeniem, więc pytali ieńców: *Како вась толка сила и многое множество не можете ся противити но воскорѣ побѣдоусте? Си же отвѣщеваху, глаголюще: како можемъ битися с вами, а друзии бздяху верху вась въ оружьи свѣтлѣ и страшни, иже помагаху вамъ? Токмо се суть ангели, от Бога послани помогать хрестьяномъ*<sup>40</sup>. Autor kontynuacji *Powieści minionych lat* w istotny sposób zmienił sens opowieści o zwycięstwie dobrych nad złymi. To nie wojownicy chrześcijańscy – jak nad Suteniem: radośni i mężni dzięki znakowi zapowiadającemu triumf – byli prawdziwymi zwycięzcami. W 1111 r. bitwę wygrali aniołowie. Dokładnie tak samo jak – według Kanonika Wyszehradzkiego – bitwę pod Chlumcem wygrał św. Wacław walczący za Czechów<sup>41</sup>. W obu wypadkach ukazanie przemiany wojska w nieustraszoną wspólnotę nie było potrzebne.

Biorąc pod uwagę przede wszystkim opisy bitew na Turskim Polu, pod Kressenbrun i nad Suteniem, można się już pokusić o zestawienie elementów obrazu zbrojnego starcia, które – zdaniem autorów średniowiecznych – bywały niezbędne do właściwego przedstawienia zwycięstwa własnego wojska. Punktem wyjścia jest fatalna sytuacja początkowa. Ogromna przewaga przeciwnika wzmacnia u niego pewność siebie. Wynik szykującej się batalii zdaje się nie budzić wątpliwości. Czeskie przekazy – Kosmas i jego druga kontynuacja – akcentują przy tej okazji przerażenie swoich. Natomiast w *Powieści minionych lat* podkreślany jest straceniowy charakter ekspedycji ruskich. W obliczu wroga wojownicy, którzy z pozoru znajdują się na przegranej pozycji, zwracają się do prawdziwych dysponentów zwycięstwa. Biorąc pod uwagę sens opowieści, chrześcijańskie modlitwy i pobożne śluby Rusinów albo pieśń św. Wojciecha śpiewana przez rycerzy czeskich odgrywają tę samą rolę co ofiara z ośła złożona przez pogańskich Czechów. Konsekwencją odpowiedniego zachowania wojska jest przychylność Boga (lub bogów pogańskich), objawiona przez wrózkę albo za pomocą cudownego znaku, lub dzięki pomyślnemu wynikowi wstępnej walki. Wojsko, z którym autor się identyfikuje, okazuje się być wybrane przez Boga<sup>42</sup>. W efekcie strach natychmiast znika. Zamiast niego

<sup>38</sup> Tamże, s. 191.

<sup>39</sup> Tamże.

<sup>40</sup> Tamże, s. 192: „Was taka siła i mnogie mnóstwo, dlaczego nie mogliście przeciwstawić się, ale zaraz uciekliście? Ci zaś odpowiedzieli mówiąc: jak mogliśmy bić się z wami, skoro drudzy jeździli ponad wami ze świetlistym orężem i straszni, i pomagali wam? Oto byli anieli od Boga posłani, aby pomagać chrześcijanom”.

<sup>41</sup> *Canonici Wissegradensis Continuatio Cosmae*, s. 203

<sup>42</sup> Przypomina się Godan dający zwycięstwo i nowe imię Winilom – *Pauli Historia Longobardorum* MGH SS rerum Germ. in usum schol., Hannoverae 1878, lib. I, cap. 8, s. 58.

wojownicy czują wesołość i siłę potrzebną, aby dokonać czynów nadludzkich. Czesi na Turskim Połu byli gotowi nawet śmierć przyjąć z radością. Boża decyzja i wewnętrzna przemiana wojska – zacieśnienie więzi łączących wojowniczą wspólnotę – prowadzą do zupełnego odwrócenia sytuacji. Ci, którzy butnie sięgali po zwycięstwo, ufni w przewagę liczebną, wpadają w panikę i uciekają<sup>43</sup>.

Ukazanie szczególnego związku wybranego wojska z *sacrum* często w zupełności wystarczało do wyjaśnienia przyczyn zwycięstwa. Opowiadanie o przebiegu samej walki nie było konieczne. Autorzy relacji o bitwach pod Kressenbrun i nad Suteniem, po przedstawieniu cudownych znaków zapowiadających wygraną i sprzęgniętych z nimi przemian własnych wojowników, kazali przeciwnikom natychmiast uciekać. Podobna redukcja opisu starcia całych armii nastąpiła w narracji umieszczonej w *Powieści minionych lat* pod rokiem 992, opowiadającej o pojedynku ruskiego młodzieńca z Pieczyngiem. Fabuła jest ściśle powiązana z Perejaślawiem, wyjaśnia zarówno genezę, jak i nazwę grodu. Epizod zaczyna się od zejścia wrogich armii, ruskiej i pieczyńskiej, nad rzeką Trubieżem, w pobliżu brodu. Jak pod Kressenbrun, obie strony bały się przekroczyć rzekę, zaczęto więc szukać wyjścia z patowej sytuacji. Władca Pieczyngów wystawił do pojedynku swojego wojownika, wielkiego i strasznego i wezwał kniazia Włodzimierza, aby uczynił to samo. Ale w wojsku ruskim nie było nikogo, kto odważyłby się na taki czyn. Wówczas do zmartwionego kniazia przyszedł pewien człowiek i opowiedział o swoim najmłodszym synu, którego z racji młodego wieku nie wziął na wojnę, a który miał wyjątkową siłę w rękach – potrafił podrzeć skórę. Natychmiast posłano po junaka i przeprowadzono próbę. W jej trakcie młodzieniec wyrwał z boku żywego byka skórę wraz z mięsem. Włodzimierz uradował się i kazał wojsku przyszykować oręż. W tym wypadku zmiana nastroju kniazia pełni w strukturze opowieści tę samą rolę co zyskanie męstwa przez całą armię w opisach innych bitew. Gdy przyszło do pojedynku, rosły Pieczyng roześmiał się na widok niepozornego ruskiego chłopaczka. Błyskawicznie jednak nastąpił zwrot akcji i pieczyński wojownik zginął zduszony przez Rusa. Z opisu wynika, że bitwa rozstrzygnęła się właśnie w tym momencie. Do frontalnego starcia całych armii wcale nie doszło. Wojsko Włodzimierza zaczęło po prostu ścigać uciekających Połowców, siekąc ich<sup>44</sup>.

Już na pierwszy rzut oka widać zbieżność podania perejaślawskiego z biblijną historią pojedynku Dawida z Goliatem (1 Sm 17). Podobne jest zawiązanie akcji – Izraelici i Filistyni usytuowali się na zboczach gór przedzieleni doliną – podobny dalszy ciąg. Goliat, filistyński specjalista od pojedynków, wyzwiał Izraelitów. Ich honor – dokładnie tak jak dobre imię wojska ruskiego nad Trubieżem – uratował niepozorny młodzieniec, który na początku wojny pozostawał w domu. Dawid, zanim stanął do pojedynku z Goliatem, również musiał przedstawić się jako pogromca zwierząt. Syn Jessego opowiedział Saulowi, że w obronie ojcowskiego stada wiele razy zabijał lwy i niedźwiedzie. Finał i konsekwencje biblijnego pojedynku są takie same jak w *Powieści*

---

<sup>43</sup> Dla wyjaśnienia tego typu zabiegów literackich, koniecznych z punktu widzenia narracji, Dmitrij Lichaczow wprowadził pojęcie „etykiety literackiej” (w sensie porównywalnym do etykiety dworskiej): D.S. Lichaczow, *Poetyka literatury staroruskiej*, tłum. A. Prus-Bogusławski, Warszawa 1981, s. 95–112.

<sup>44</sup> PVL, t. 1, s. 84–85, rok 6500 (992).

*minionych lat*. Po zwycięstwie Dawida Izraelici rozpedzili Filistynów bez bitwy<sup>45</sup>. Nie ulega wątpliwości, że redaktor ruskiej kroniki doskonale znał I Księgę Samuela. Pomimo tego legenda perejasławska różni się w kilku kluczowych punktach od biblijnej. Najważniejszą różnicą jest sposób rozstrzygnięcia pojedynku. Ruski młodzieniec pokonał przeciwnika siłą, w zapasach, a nie sposobem, strzałem z procy, jak Dawid. Uderzająca pozostaje także kompletna nieobecność w źródle ruskim religijnej retoryki, którą przesycony jest tekst Księgi Samuela. Pod tym względem biblijną opowieść bardziej przypomina pojedynek Mścislawa z władcą kasogskim Reddedią. Książę ruski odniósł zwycięstwo, ponieważ w trakcie walki ślubował Bogurodzicy, że ufunduje dla niej cerkiew<sup>46</sup>. Nie ulega zatem wątpliwości, że mimo znacznej zbieżności z historią walki Dawida z Goliatem, perejasławska legenda brała początek z tradycji od Biblii niezależnej<sup>47</sup>. Co więcej, trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, czy podobieństwo fabuł było konsekwencją zabiegów redaktora *Powieści minionych lat*, czy też wynikało z zależności strukturalnych<sup>48</sup>. Taki sam zwyczaj Tacyt przypisał starożytnym Germanom i opowiedział o nim tuż po przedstawieniu germańskiej hippomancji: *Est et alia observatio auspiciarum, qua gravium bellorum eventus explorant. Eius gentis, cum qua bellum est, captivum quoquo modo interceptum cum electo popularium suorum, patriis quemque armis, committunt: victoria huius vel illius pro praeiudicio accipitur*<sup>49</sup>. Pojedynki przed bitwą lub wojną były więc bardzo archaiczną i dość oczywistą praktyką wróżebną, stosowaną przez różne ludy.

Motywy: pojedynku młodzieńca ruskiego z Pieczyngiem, krwiożerczego orła latającego nad wojskiem saskim, „zwierzęcej przemiany” wojska czeskiego spowodowanej przez pogańskich bogów, skłaniają do postawienia pytania o obecność pogańskiego *sacrum* w opisach bitew. Można zaryzykować stwierdzenie, że średniowieczni autorzy

<sup>45</sup> Por.: R. Barthes, *Walka z aniołem: analiza tekstualna Księgi Rodzaju 32, 23–33*, tłum. E. Wieleżyńska, [w:] tenże, *Lektury*, wyd. M.P. Markowski, Warszawa 2001, s. 87–102; W. Propp, *Nie tylko bajka*, tłum. D. Ulicka, Warszawa 2000.

<sup>46</sup> PVL, t. 1, s. 99, rok 6530 (1022); A.B. Гадло, *Поединок Мстислава с Редедей, его политический фон и исторические последствия*, [w:] *Проблемы археологии и этнографии Северного Кавказа*, wyd. Н.И. Кирей, Краснодар 1988, s. 84–100.

<sup>47</sup> Е.А. Рыдзевская, *К вопросу об устных преданиях в составе древнейшей русской летописи*, [w:] tenże, *Древняя Русь и Скандинавия в IX–XIV вв. Материалы и исследования*, Москва 1978, s. 222–223, 228; Д.С. Лихачев, *Статьи и комментарии*, [w:] PVL, t. 2, s. 347.

<sup>48</sup> W księgach Starego Testamentu można dostrzec stopniowe kształtowanie się hebrajskiej tradycji w pojedynku przed bitwą z Filistynami. Zwycięstwo nad Goliatem wtórnie zostało przypisane Dawidowi – Ł. Niesiołowski-Span, *Mityczne początki miejsc świętych w Starym Testamencie*, Warszawa 2003, s. 170–171. Zarówno opowieść o Dawidzie, jak i o młodzieńcu ruskim przystają do struktury mitu o wojowniczym królu/bogu posyłającym na pojedynek bohatera „trzeciofunkcyjnego” – G. Dumézil, *Heur et malheur du guerrier...*, s. 61–62. Systematyczny wykład problemu pojedynków: J. Banaszkiewicz, *Polskie dzieje bajeczne Mistrza Wincentego Kadłubka*, Wrocław 1998, s. 187–193; o młodzieńczych pojedynkach inicjacyjnych: A. Gronowska, *Enfances Guillaume, Enfances Vivien, Enfances Renier... Młodzieńcze dokonania wielkich bohaterów starofrancuskiej epiki rycerskiej*, „St. Źródł.”, XLII, 2004, s. 48, 50–57.

<sup>49</sup> Tacitus, *Germania*, wyd. G. Perl, [w:] *Griechische und lateinische Quellen zur Frühgeschichte Mitteleuropas*, t. 2, Berlin 1990, cap. 10, s. 90: „Jest i inny sposób wróżenia, którym wynik ciężkich wojen badają. Jeńca schwytanego jakimkolwiek sposobem z tego ludu, z którym jest wojna, posyłają do walki z wybranym z własnego ludu, obu z ojczyzną bronią. Zwycięstwo jednego lub drugiego jest brane za przedowiednię”; J. de Vries, *Altgermanische Religionsgeschichte*, t. 2, Berlin 1956, s. 429–431.

chrześcijańscy wyjątkowo łatwo akceptowali niechrześcijańskie elementy opowieści o przygotowaniach wojowników do bitwy. Za przykład niech posłuży zestawienie dwóch narracji, umieszczonych jedna po drugiej w *Powieści minionych lat* pod rokiem 1097. Ich struktura wykazuje daleko idące podobieństwo, chociaż jedna jest w pełni chrześcijańska, a druga pogańska. Obie bitwy miały miejsce podczas wojny domowej, która wybuchła na Rusi po wyłupieniu oczu Wasylkowi trembowelskiemu. W pierwszej, stoczony na Polu Rożni, wojska oślepionego kniazia i jego brata Wołodara stanęły naprzeciw armii Światopełka, księcia kijowskiego, który kazał Wasylka pozbawić wzroku. Autor opisu sympatyzował z okrutnie okaleczonym władcą Trembowli, więc Światopełk został przedstawiony jako wiarołomca i krzywoprzysięzca. Wasylko bowiem, zanim został schwyty i oślepiony, otrzymał gwarancję bezpieczeństwa potwierdzoną przysięgą i całowaniem krzyża. Co więcej, na Polu Rożni Światopełk był stroną atakującą. Wierzył bowiem, że wygra, ufny w przewagę liczebną swojego wojska. Wasylko jednak wziął krzyż, ten sam, który niegdyś całował księżę kijowski. Przed bitwą oślepiony książę podniósł go i powiedział: *сего еси ѡбловаль, се перьвѣ взяль еси зракъ очью моею, а се нынѣ хочещи взяти душою мою. Да буди межи нами крестъ съ*<sup>50</sup>. W trakcie bitwy wielu prawowiernych zobaczyło krzyż nad wojskiem Wasylkowym. Ten cudowny znak wyraźnie potwierdził, że Bóg stoi po stronie Wasylka. Światopełk przegrał bitwę i uciekł.

Przejdźmy do drugiego opisu. Porażka księcia kijowskiego na Polu Rożni nie doprowadziła do końca wojny. Posłał on bowiem swojego syna do króla Węgier, Kolomana, a ten przyszedł przeciw Wołodarowi z ogromną – według relacji zawartej w *Powieści* stutysięczną – armią. Wówczas książę Dawid, jeden ze sprawców oślepienia Wasylka, który zdążył już pogodzić się z pokrzywdzonym, a pokłócić ze Światopełkiem, poszedł po pomoc do Połowców. Spotkał chana Boniaka i obaj postanowili zaatakować króla Kolomana stojącego nad brzegiem Wiaru. Władca połowiecki miał trzy setki wojowników, książę ruski setkę. Mimo to porwali się na sto tysięcy Węgrów. W noc poprzedzającą bitwę: *и яко бысть полуноци, и вставъ Бонякъ отъѣха от вой, и поча выти волчьскы, и волкъ отвѣлся ему, и начаша волци выти мнози. Бонякъ же приѣхавъ повѣда Давыдови, яко: Побѣда ны есть на угры заутра*<sup>51</sup>. Gdy nastał dzień, Ałtunopa podjechał do pierwszej linii wroga, wystrzelił i uciekł. Węgrzy zaczęli go gonić i w ten sposób dali się wciągnąć w zasadzkę. Ałtunopa zawrócił i wraz z Boniakiem otoczyli przeciwnika *и сбихша угры акы в мячь, яко се соколъ сбиваетъ галицѣ*<sup>52</sup>. Aż 40 tysięcy wojowników króla Kolomana z biskupem Kupanem na czele miało lec na polu bitwy.

<sup>50</sup> PVL, t. 1, s. 178, rok 6605 (1097): „Ten całowałeś, zanim wziąłeś wzrok oczu moich, a teraz chcesz wziąć duszę moją. Niech będzie między nami ten krzyż”.

<sup>51</sup> Tamże, s. 179, rok 6605 (1097): „gdy nastała północ Boniak wstał i odjechał od wojska, i zaczął wyc jak wilk, i wilk mu odpowiedział i wiele wilków zaczęło wyc. Boniak po powrocie powiedział Dawidowi: Jutro zwyciężymy Węgrów”; L.P. Słupecki, *Wilkołactwo*, Warszawa 1987, s. 42. Por. z tradycją o kniaziu Wsiesławie, który cechy wieszczki i wróżbity łączył z umiejętnością przemiany w wilka: *La Geste du Prince Igor*, w. 153–163, wyd. R. Jakobson, [w:] tenże, *Selected Writings*, t. 4: (*Slavic Epic Studies*), Hague-Paris 1966, s. 182, 184; R. Jakobson, M. Szeftel, *The Vseslav Epos*, [w:] tamże, s. 301–368, zwłaszcza s. 326–327 i 341–353; L.P. Słupecki, *Wojownicy i wilkołaki*, Warszawa 1994, s. 61–66. Por. także z wróżebnym wyciem żelaznego wilka w legendzie o założeniu Wilna – R. Kiersnowski, *Gdzie był ten wilk?*, [w:] *Kościół, kultura, społeczeństwo. Studia z dziejów średniowiecza i czasów nowożytnych*, Warszawa 2000, s. 143–151.

<sup>52</sup> PVL, t. 1, s. 179, rok 6605 (1097): „i zbili Węgrów w kupę, jak sokół zbija kawkę”.

Opis klęski Węgrów nad Wiarem jest wyjątkowy w skali całej *Powieści minionych lat*. To jeden z nielicznych jej fragmentów ukazujących Połowców w pozytywnym świetle. Męstwo koczowników zostało podkreślone za pomocą niebotycznej wręcz dysproporcji sił. Ponadto poganin Boniak, dzięki pogańskiemu obrzędowi, trafnie przewidział swoje zwycięstwo nad chrześcijanami. Odpowiedź wilków na wilcze wycie połowieckiego chana pełni tu podobną rolę co wizja krzyża nad wojskiem Wasylka w opowieści o bitwie na Polu Rożni: zapowiada triumf tych, którzy zdaniem autora walczą w słusznej sprawie. W relacji o starciu nad Wiarem wojowniczość, aktywność i inicjatywa zwycięzców została przeciwstawiona pasywności pokonanych za pomocą charakterystycznego porównania do drapieżnych zwierząt i ich ofiar. Połowcy, podobni do sokoła, zatriumfowali nad Węgrami – kawkami. Jedynym wytłumaczeniem tak pochlebnej prezentacji Boniaka i jego wojowników wydaje się przekonanie autora o słuszności sprawy Wołodara, którego bronili przed Kolomanem. Możemy się domyślać, że z tego punktu widzenia pogański chan wydawał się Rusinom narzędziem w rękę Wszechmogącego Boga. W żadnym miejscu opisu bitwy nad Wiarem nie zostało to jednak wyrażone *expressis verbis*.

W analogiczny sposób skonstruowana została opowieść Wincentego Kadłubka o brawurowym ataku Kazimierza Sprawiedliwego na wojsko ruskie. Gdy Polacy oblegli Brześć, niespodziewanie nadciągnął książę Wsiewołod z potężną armią. Kazimierz, nie czekając aż zbiorą się wszyscy polscy wojownicy rozproszeni wokół grodu, *in manu tam perpaucula suis pene omnibus ignaris, cum tot hostium milibus pene solus congregandi non formidat*<sup>53</sup>. Książę, który w tajemnicy przed własnym wojskiem niemal samotnie rzucił się na wroga, pod piórem Kadłubka stał się podobny do dzika rozjuszonego przez psy<sup>54</sup>. Nieco wcześniej, w przemówieniu Kazimierza skierowanym do nielicznej garstki towarzyszy, pojawiły się równie charakterystyczne metafory: *Non difficulter, inquit, uestparum agmina dissipat uestpadius, immo solus girfalconis aspectus inbellis musseruncolorum turmas diuellicat!*<sup>55</sup> Atak samotnego drapieżnika na liczne, ale bierne i pozbawione wojowniczości ofiary, jest istotą obu tych porównań. Po opisie bohaterskich wyczynów Kazimierza następuje gwałtowny zwrot akcji: *Tum demum longius perstrepende belli discrimine, successim accelerant Kazimiride, proprie sidus glorie quasi iam extinctum lugent. Qui uictricis uiso aquile signo per medias cadauerum strages gratulabundi penetrant tantoque uictoriosus instant, quanto gloriosus conspicantur principem triumphasse*<sup>56</sup>. Polacy – co znamienne – określani przez Kadłubka „Kazimirydami” porzucają rozpacz i zaczynają się weselić dzięki znakowi orła, który uzmysłowił im zwycięstwo ich księcia. Na koniec dowiadujemy się, że wszystko wiadome było

<sup>53</sup> Kadłubek, *Chronica Polonorum*, lib. IV, cap. 14, s. 157: „w tak nielicznym oddziale swoich, podczas gdy prawie wszyscy byli nieświadomi, z tyloma tysiącami wrogów nie boi się prawie sam walczyć”.

<sup>54</sup> Tamże: *frendenti nefrendo persimillimus, quos canum assequitur quosque propria rabies inpellit, dente transuolat fulmineo*.

<sup>55</sup> Tamże: „Nie trudniej, rzecze, osojad rozbija roje os, a nawet pojedynczy białożór niewojownicze tłumy wróbelków rozprasza”.

<sup>56</sup> Tamże, s. 158: „W końcu, kiedy oddalona bitwa długo huczała, kolejno pospieszają Kazimirydzi, blask własnej chwały, jakby już zgasły, optakują. Którzy, widząc znak zwycięskiego orła, radośni przez środek stosów trupów przedzierają się i dążą tak do zwycięstwa, jak i sławy, widząc, że książę zwyciężył”.

z góry: *iuxta pronosticum auguris ipsorum, qui pridie quam bellum essent ingressuri, super belli exitu ab eis consultus, lugubre fore portendi exitium in extis fisculantibus fuerat auguratus*<sup>57</sup>. Rusini odnieśli jednak przepowiednię kłęski do Polaków. Mistrz Wincenty porównał wróżbę ruskiego „augura” z przepowiednią uczynioną Saulowi przez ducha Samuela. Z tego zestawienia zdaje się wynikać przekonanie, że wiedza o wyniku zbliżającej się bitwy pochodziła od Boga.

Cechy opisu działań Boniaka i Połowców nad Wiarem oraz Kazimierza i jego nielicznych towarzyszy pod Brześciem sprowadzają się do przedstawienia modelu wojska młodzieńczego, czyli krwiożerczego, podstępnego, szaleńczo odważnego, atakującego zniemacka, potajemnie, łamiącego wszelkie reguły<sup>58</sup>. Charakterystyczny element stanowi podobieństwo do drapieżników, które zdaje się być echem rytualnych przemian w zwierzęta dokonywanych przez młodych wojowników<sup>59</sup>. Zwierzęca postać umożliwiała podjęcie walki w ekstazie<sup>60</sup>. Związki młodych wojowników były traktowane jako wojsko *par excellence*. W źródłach widać wyraźnie przekonanie o najwyższej wartości bojowej młodzieży. Młodzi walczyli najlepiej i najzacieklej, najłatwiej im przychodził wojowniczy szal, z reguły więc zaczynali bitwę. Gdy sytuacja wymagała, by całe wojsko podjęło działania ryzykowne, nieszablonowe, podstępne, czyli nieodparcie kojarzące się z młodzieńczym sposobem walki, trzeba było opisać jak wojownicy, niezależnie od wieku, obudzili w sobie właściwości młodzieńców, niezwykle przydatne w bitwie.

Autorzy średniowieczni, gdy przy przedstawianiu własnego wojska sięgali po młodzieńczy sztafaj, najczęściej koncentrowali swoją uwagę na osobie wodza. W nim mieściło się wszystko, co w wojowniczej wspólnotce najlepsze. Jego cechy, w istocie rzeczy, określały cały oddział. Dlatego Kadłubek nazwał Polaków z wojska Kazimierza „Kazimirydami” i co raz podkreślał, że działania polskich wojowników zdeterminowane były heroicznymi czynami księcia<sup>61</sup>. Na Turskim Polu młodzieńczą charakterystykę Czechów – jak pamiętamy, upodobnionych do dzików – wzmagiała postać Tyrona,

<sup>57</sup> Tamże: „według przepowiedni ich [tzn. Rusinów] augura, który w przeddzień stoczenia bitwy zapytany przez nich o wynik starcia złowrogo przepowiedział z naturalnych wnętrzności mającą nastąpić przerażającą zagładę”. O problemach z tłumaczeniem tego zdania patrz: Kadłubek, *Kronika polska*, s. 219, przyp. 173.

<sup>58</sup> J. Banaszkiwicz, *Polskie dzieje bajeczne...*, s. 161–174; tenże, *Młodzieńcze gesta Bolesława Krzywoustego czyli jak zostaje się prawdziwym rycerzem i władcą*, [w:] *Theatrum ceremoniale na dworze książąt i królów polskich*, red. M. Markiewicz, R. Skowron, Kraków 1999, s. 11–29; G. Dumézil, *Heur et malheur du guerrier...*, zwłaszcza młodzieńcza charakterystyka Tullusa Hostiliusa i Marut, s. 22, 153–155; M. Eliade, *Inicjacja, obrzędy, stowarzyszenia tajemne. Narodziny mistyczne*, tłum. K. Kocjan, Kraków 1997, s. 120–128; tenże, *Dakowie i wilki*, [w:] tenże, *Od Zalmoksis do Czngis-chana*, tłum. K. Kocjan, Warszawa 2002, s. 7–24; P. Vidal-Naquet, *Czarny łowca. Formy myśli i formy życia społecznego w świecie greckim*, tłum. A.S. Chankowski, L. Trzcionkowski, M. Węcowski, A. Wolicki, Warszawa 2003, rozdz. 2.2: *Czarny łowca i pochodzenie ateńskiej efebii*, s. 135–161; L.P. Słupecki, *Wilkołactwo...*, zwłaszcza s. 31–59 i 121–146.

<sup>59</sup> G. Dumézil, *Heur et malheur du guerrier...*, s. 195–196, 205–207.

<sup>60</sup> C. Ginzburg, *Le Sabbat des sorcières*, tłum. M. Aymard, Paris 1992, s. 165, 188–189; W. Duczko, *Tańczący wojownicy: ikonografia rytuałów kultowo-militarnych w skandynawskiej sztuce wczesnego średniowiecza*, [w:] *Imago narrat. Obraz jako komunikat w społeczeństwach europejskich*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław 2002, s. 173, 182–183.

<sup>61</sup> A. Guriewicz, *Kategorie kultury średniowiecznej*, tłum. J. Dancygier, Warszawa 1976, s. 83–85.



wodza, który potajemnie przebrał się za czeskiego księcia, Neklana. Samo imię „Tyro”<sup>62</sup> oraz zachowanie noszącego je bohatera nawiązują do ideału młodych wojowników. Bolesław Chrobry, także podobny do dzika, zapowiadał, że będzie się płał w krwi przeciwnika i groził, że pożre miasta ruskie. Krwiożerczość i zdolność do bitewnej furii są silnie obecne w Gallowej charakterystyce młodego Bolesława Krzywoustego<sup>63</sup>. Władca ten nie zatracił cech młodego wojownika nawet gdy dorósł, i ujawnił je ponownie podczas najazdu Henryka V. Polski książę bez spoczynku krążył wokół wojska cesarskiego, w dzień i w nocy z ukrycia atakował wszystkich, którzy oddalali się od głównych sił. W efekcie cesarz (tak Henryka tytułuje Gall) otrzymywał od Bolesława *carnem humanam suorum cottidie recentem*<sup>64</sup>. Nic dziwnego, że Gall porównał Krzywoustego nekającego Niemców do wilka<sup>65</sup>. W średniowiecznych opisach wojen pojawiają się więc elementy wyraźnie pogańskie, które jednak w ujęciu chrześcijańskich autorów ulegają zeświecczeniu.

Niekiedy nieortodoksyjny gest pozytywnego bohatera wymagał komentarza. Tak postąpił autor relacji o kolejnej odsłonie wojny domowej wstrząsającej Rusią Halicką, umieszczonej w *Latopisie hipackim* pod rokiem 1249<sup>66</sup>. Książę Daniel, zaatakowany przez swojego konkurenta, Rościława, posłał po pomoc do Konrada Mazowieckiego i Mendoga. Zanim nadeszły posiłki, książę halicki i jego brat Wasylko zdecydowali, że niezwłocznie wyruszą na odsiecz grodowi w Jarosławiu oblężonemu przez wrogów. Latopisarz skomentował ów desperacki zamysł w znamienity sposób: *явешоу же Богу помощь свою над ними яко не от помощи человекомъ побѣда нь от Бога?*<sup>67</sup>. Kiedy Daniel zbliżył się do Sanu, zatrzymał wojsko i zaczął wróżyć (*вороужитъся*), co polegało na obserwacji nieba. Wówczas ukazał się orzeł krzyczący i machający skrzydłami. Towarzyszyło mu potężne stado kruków igrających w powietrzu. Latopisarz podkreślił nadzwyczajny charakter zachowania ptaków (*якоже иногда и николи же не бѣ*)<sup>68</sup>. Opis *auspicium* został tutaj poprzedzony przytoczonym wyżej stwierdzeniem, że Danielowi pomagał Bóg. Przypomina to pogląd Kanonika Wyszehradzkiego, który widział narzędzie Boże w orle wypatrującym przed bitwą pod Chlumcem saskich trupów.

W kodeksie hipackim wróżbę księcia halickiego podsumowano stwierdzeniem: *се не надобро быс*. Z dalszego ciągu opowieści – przede wszystkim z opisu zwycięstwa

---

<sup>62</sup> Inaczej: V. Karbusický, *Báje, mýty, dějiny...*, s. 112–116, który opowiedział się za pochodzeniem imienia Tyro od tura.

<sup>63</sup> J. Banaszkiwicz, *Młodzieńcze gesta Bolesława Krzywoustego...*, s. 11–29.

<sup>64</sup> Gall Anonim, *Cronicae*, lib. III, cap. 9, s. 137: „ludzkie mięso swoich [tzn. ludzi cesarza] codziennie świeże”.

<sup>65</sup> Tamże, cap. 10, s. 138.

<sup>66</sup> Д.Н. Александров, *Южная, юго-западная и Центральная Русь в XIII–XIV вв. и образование Литовского государства*, Москва 1994, s. 89–90: Już V.T. Pašuto zauważył, że opowieść o bitwie pod Jarosławiem została umieszczona w latopisie pod złym rokiem. Głównie na podstawie źródeł węgierskich Pašuto emendował datę bitwy na 17 sierpnia 1245 r. O latopisie hipackim i wtórnym charakterze podziału tekstu na lata: A. Poppe, *Latopis ipatijewski (hipacki)*, SSS, t. 3, cz. 1, s. 20–21.

<sup>67</sup> *Ипатьевская летопись*, k. 801: „Bóg objawił im pomoc swoją, bo zwycięstwo nie bierze się z pomocy ludzkiej, lecz od Boga”. O stosunku latopisarza halickiego do Daniela: O. Pritsak, *Kijów i wszytka Ruś: losy pewnej idei sakralnej*, [w:] *Chrześcijaństwo Rusi kijowskiej, Białorusi, Ukrainy i Rosji (X–XVII wiek)*, red. J. Kłoczowski, Kraków 1997, s. 225–226.

<sup>68</sup> *Ипатьевская летопись*, k. 801–802.

nad Rościszawem – wynika jednak, że znak był pomyślny dla Daniela<sup>69</sup>. Tak też odczytał sens tekstu pisarz szesnastowiecznego kodeksu chlebnikowskiego i opuścił słowo „не”<sup>70</sup>. Niewykluczone jednak, że pierwotna wersja nawiązuje do idei walki bez nadziei na zwycięstwo, silnie obecnej w *Powieści minionych lat*. Obserwowaliśmy ją już w opisach wypraw Włodzimierza Monomacha na Połowców<sup>71</sup>. Wojowniczą wspólnotę mogła utwierdzać także zapowiedź klęski i śmierci w szykującym się starciu. Widać to wyraźnie w powieściowym dialogu toczonym między kniazem Światosławem a jego drużyną. Jest to jeden z głównych tematów epickiej opowieści o działaniach wojennych prowadzonych przez ruskiego władcę na Bałkanach w 971 r.<sup>72</sup> W trakcie bitwy z Bułgarami Światosław przepowiedział swoim wojownikom: *Уже намъ сде пасти; потягнемъ мужьски брѣтья и дружино*<sup>73</sup>. Przepowiednia nie spełniła się: Ruś odniosła świetne zwycięstwo. Światosław poszedł za ciosem i zaatakował Greków. Przed starciem z armią bizantyjską kniaź znowu przemówił do wojska. Tym razem ostrożniej wypowiadał się o przyszłości. Podkreślał tylko nieuchronność bitwy, nie przesądzał natomiast jej wyniku. Ponownie pojawił się wątek męźnej śmierci jako rozwiązania lepszego od hańbiącej ucieczki. Światosław zaproponował swojemu wojsku, że pierwszy pójdzie do boju (*предъ вами поиду*). Gdyby jego głowa spadła, wojownicy mieli myśleć o sobie. Drużyna odpowiedziała: *Идеже глава твоя, ты и свои главы сложимъ*<sup>74</sup>. Powieściowa dyskusja między kniazem a wojownikami służyła przedstawieniu ideału drużyny. W usta Światosława włożony został pogląd, że jego śmierć kończy istnienie wspólnoty. Ludzie kniazia zadeklarowali wyższy poziom wzajemnej więzi: ich los miał być tożsamy z losem wodza<sup>75</sup>.

Pójść do boju na pewną śmierć znaczyło: osiągnąć najwyższy stopień bohaterstwa. Wyraźnie wynika to z rocznikarskiego opisu zwycięstwa Leszka Czarnego nad Litwinami w 1282 r. Na wieść o najeździe litewskim oraz licznych jeńcach uprowadzonych przez pogan ksiązę i jego baronowie wybuchli płaczem. Następnie wyspowiadali się i przyjęli komunię, która dodała im śmiałości. Przed bitwą okazało się, że poganie są liczniejsi i bezpiecznie ukryli się w lesie. Na wojsko chrześcijańskie padł strach. Wówczas Polacy, za radą Ducha Św., udali ucieczkę. Litwini uszykowali się do walki. Książę Leszek, ufny

<sup>69</sup> Tak zakładał F. Vyncke, *La divination chez les Slaves*, [w:] *La Divination*, wyd. A. Caquot, M. Leibovici, t. 1, Paris 1968, s. 328.

<sup>70</sup> *Ипатьевская летопись*, k. 801–802; *The Old Rus' Kievan and Galician-Volhynian Chronicles: The Ostroz'kij (Xlebnikov) and Četvertyn's'kij (Pogodin) Codices*, wyd. O. Pritsak, Harvard 1990.

<sup>71</sup> Przemową kniazów przed bitwą z Połowcami: *Повесть временных лет*, s. 191, rok 6619 (1111, *no Ипатьевской летописи*): *Убо смерть намъ здѣ, да станемъ крѣпко*.

<sup>72</sup> O tej części *Powieści minionych lat*, która poświęcona jest pierwszym Rurykowiczom, patrz: М.Н. Тихомиров, *Начало Русской историографии*, „Вопросы Истории”, nr 5, Moskwa 1960, s. 41–56.

<sup>73</sup> PVL, t. 1, s. 50, rok 6479 (971): „Już nam tu paść, zginiemy męźnie bracia i drużyno”.

<sup>74</sup> Tamże: „Gdzie twoja głowa, tam i swoje głowy złożymy”.

<sup>75</sup> Do tego samego ideału odwoływała się pieśń o Hrolfie Kraki, którą król Olaf Święty kazał recytować skaldowi Tormodowi – H. Wolfram, *Germanie*, tłum. R. Darda, Kraków 1996, s. 72; J. Banaszkiwicz, „Lestek” (*Lesir*) i „Lechici” (*Lesar*) w *średniowiecznej tradycji skandynawskiej*, KH, 108, 2001, nr 2, s. 3. Znakomitego przykładu wcielenia owego ideału w życie dostarcza Ammianus Marcellinus, t. 1, lib. XVI, cap. 12 (60), s. 296: kiedy król Alamanów Chonodomar dostał się do niewoli, *comitesque eius ducenti numero et tres amici iunctissimi, flagitium arbitrati post regem vivere, vel pro rege non mori, si ita tulerit casus, tradidere se vincendos*.

w pomoc Bożą, przemówił do rycerzy: *Melius est nos mori pro Christi nomine et captivis gloriose, quam videre mala gentis nostrae*<sup>76</sup>. Autor zapiski pokazał stopniowe dorastanie wojska chrześcijańskiego do zwycięstwa. Odwagę potrzebną do ścigania wroga rycerstwo osiągnęło dzięki spowiedzi i Eucharystii. Manewr rozpoczynający bitwę został dokonany dzięki natchnieniu Ducha Świętego. To jednak nie wystarczyło. Pobożny książę musiał jeszcze uświadomić rycerzom sens śmierci za Chrystusa i własny lud<sup>77</sup>.

Niekiedy źródła informują nas o specjalnych poczynaniach wodzów lub samych wojowników mających zapewnić wojsku wspólny los, podkreślić równość wszystkich walczących po jednej stronie wobec tego, co przyniesie bitwa. Książę Daniel, idąc pod Jarosław, dokonał wróżby, a potem kazał konnym wojownikom zsiąść z koni i utworzyć jeden oddział z pieszymi<sup>78</sup>. Istnieją liczne poświadczenia symbolicznego sensu tego typu gestu. Zaczniemy od przykładu starożytnego. Ammian Marcellin drobiazgowo zrelacjonował przygotowania do bitwy pod Argentoratum, w której Julian Apostata pokonał Alamanów i pojmał ich wodza Chonodomara. Gdy obie armie szykowały się do boju, *subito Alamannorum peditum fremitus indignationi mixtus auditus est unanimes conspiratione vociferantium relictis equis secum oportere versari regales, ne, siquid contigisset adversum, deserta miserabili plebe facilem discedendi copiam reperirent. Hocque comperto Chonodomarius iumento ipse statim desiluit et secuti eum residui idem facere nihil morati: nec enim eorum quisquam ambigebat partem suam fore victricem*<sup>79</sup>. Związek zsiadania z koni i pójścia do boju pieszo z postulowaną wspólnotą losu alamańskich uczestników bitwy rysuje się całkiem wyraźnie. Dokładnie tak samo jak Alamanowie w 357 r. zachowali się Woliniańcy w 967 r. Wiemy od Widukinda, że kiedy Wichman i jego słowiańscy sojusznicy zaczęli przegrywać bitwę z Mieszkiem I, doszło do kontrowersji między saskim możnowładcą a Woliniańcami. Wichman dosiadał konia *a sociis igitur arguitur sceleris, quia ipse eos ad pugnam instigaverit fidensque equo, cum necesse fuerit, fugam facile inierit. Coactus itaque equo cessit, pedestris cum sociis certamen iniiit, eoque die viriliter pugnant armis defenditur*<sup>80</sup>.

<sup>76</sup> *Rocznik Traski*, MPH, t. 2, s. 848–849: „Lepiej nam chwalebnie zginąć za Chrystusa i jeńców, niż widzieć nieszczęścia naszego ludu”. Przemówienie Leszka Czarnego jest parafrazą wersetu biblijnego 1 Mch 3, 59.

<sup>77</sup> Por. z próbą interpretacji realistycznej: P. Żmudzki, *Stadium podzielonego Królestwa...*, s. 305–309 i „eschatologicznej”: tamże, s. 362–366.

<sup>78</sup> *Ипатьевская летопись*, k. 802.

<sup>79</sup> Ammianus Marcellinus, t. 1, lib. XVI, cap. 12 (34–35), s. 282: „nagle dał się słyszeć pomieszany z oburzeniem krzyk piechoty Alamanów. Jednymyślnym żądaniem krzyczących było to, że [ludzie] królewscy powinni wraz z nimi, pozostawiwszy konie, w piechotę być obrócenii, aby, jeśli zdarzyłoby się coś niepomyślnego, opuszczając nieszczęsny lud nie znaleźli łatwej sposobności ucieczki. Chonodomar, dowiedziawszy się o tym, natychmiast zeskoczył z konia i pozostali, którzy za nim postępowali, niezwłocznie uczynili to samo: nikt z nich bowiem nie wątpił, że po ich stronie będzie zwycięstwo”. Tak samo postąpił Cezar przed bitwą z Helwetami: *Caesar primum suo, deinde omnium ex conspectu remotis equis, ut aequato omnium periculo spem fugae tolleret, cohortatus suos proelium commisit* – C. Iulii Caesaris commentarii rerum gestarum, wyd. O. Seel, t. 1: *Bellum gallicum*, Lipsiae 1968, lib. I, cap. 25, s. 22.

<sup>80</sup> *Widukindi monachi Corbeiensis rerum gestarum Saxoniarum libri tres*, wyd. P. Hirsch, H.-E. Lohmann, MGH SS rerum Germ. in usum schol., t. 60, Hannoverae 1935, lib. III, cap. 69, s. 144–145: „Został więc przez sojuszników oskarżony o nikkzemność, ponieważ sam ich do boju podzegał a ufając koniowi, gdyby była konieczność, łatwo mógłby zacząć ucieczkę. Tak zmuszony zsiadł z konia i na piechotę razem z sojusznikami bitwę rozpoczął i tego dnia mężnie walcząc bronił się orężem”.

Determinacji, której najwyraźniej zbywało Wichmanowi, nie zabrakło w 1082 r. Czechom, szykującym się do bitwy z Bawarami (Austriakami). Książę Wratysław II kazał swoim wojownikom zsiąść z koni, co błyskawicznie zaowocowało spotęgowaniem zapału bitewnego<sup>81</sup>. Tak samo wojownicy pomorscy w 1109 r., nadciągający na odsiecz Nakłu obleżonemu przez Bolesława Krzywoustego, *coniurant insimul pro patria vel se mori, vel victoriam de Polonis adipisci. Dimissis igitur equis, ut adequato periculo fiducia cunctis et audacia maior esset*<sup>82</sup>. Następnie zaczęły skrycie lasem podążać w stronę polskiego obozu.

Opis zachowania Pomorzan idących pod Nakło wprowadza nas w problematykę działań symbolicznych wzmacniających wrogie – z punktu widzenia autora tekstu – wojsko. Trudno wyobrazić sobie inny niż sakralny charakter przysięgi wojowników pomorskich, połączonej ze zsiadaniem z koni i skutkującej wzrostem wzajemnego zaufania oraz mężną gotowością na śmierć. Podobne duchowe przeistoczenie Czechów na Turskim Polu zostało przez Kosmasa przedstawione jako spowodowane przez pogańskich bogów. Gall Anonim nic jednak nie wspomniał o związku przeciwników Bolesława Krzywoustego z jakimkolwiek *sacrum*. Jego zdaniem, motywem postępowania Pomorzan była miłość ojczyzny. Bliskie relacje ze światem nadprzyrodzonym zostały zarezerwowane dla księcia Polaków i jego wojska<sup>83</sup>.

Analogiczny sceptycyzm wobec ewentualnego sakralnego „umocowania” wrogów – zwłaszcza takich, którzy przegrali bitwę – da się dostrzec w *Chronicon Montis Sereni*. W marcu 1209 r. między Władysławem Laskonogim a jego szwagrem Konradem, margrabią Łużyc, doszło do wojny o Lubusz<sup>84</sup>. Polski książę najpierw wyznaczył przeciwnikowi miejsce i czas bitwy, następnie złamał słowo i postanowił uderzyć zniemacka pod wieczór. Po przeprawie przez Odrę okazało się, że Polacy *habebant autem ducem belli phitonissam quandam, que de flumine cribro haustam nec defluentem, ut ferebatur, ducens aquam exercitum precedebat, et hoc signo eis victoriam promittebat*<sup>85</sup>. Wieszcza nie tylko dokonała wróżby, ale także niosła sito z wodą przed wojskiem Polaków, ewidentnie po to, aby nadać wróżbie moc sprawczą<sup>86</sup>. Nic dziwnego, że

<sup>81</sup> Kosmas, lib. II, cap. 35, s. 133.

<sup>82</sup> Gall Anonim, *Cronicae*, lib. III, cap. 1, s. 127: „przysięgają wszyscy razem dla ojczyzny, albo zginąć, albo zwycięstwo od Polaków uzyskać. Odsyłają więc konie, aby przez zrównanie niebezpieczeństwa we wszystkich była większa ufność i śmiałość”.

<sup>83</sup> Tamże, s. 127–128.

<sup>84</sup> Kontekst polityczny wojny o Lubusz w 1209 r. przedstawili: B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975, s. 159–160; M. Przybył, *Władysław Laskonogi, książę wielkopolski 1202–1231*, Poznań 1998, s. 93–96.

<sup>85</sup> *Chronicon Montis Sereni*, wyd. E. Ehrenfeuchter, MGH SS, t. 23, Hannoverae 1874 (repr. Stuttgartiae 1986), s. 176: „Mieli zaś za wodza w bitwie pewną wróżkę, która niosąc wodę zaczerpniętą z rzeki za pomocą sita, z którego, jak mówiono, woda wcale nie wyciekała, szła przed wojskiem i tym znakiem zapowiadała im zwycięstwo”; S. Urbańczyk, *Dawni Słowianie. Wiara i kult*, Wrocław 1991, s. 89, 117–118. L.P. Słupecki, *Wróżbiarstwo pogańskich Słowian...*, s. 75, dopuszczał możliwość obcego pochodzenia tego rytuału wróżebnego. Inaczej: K. Benyskiewicz, *Rycerstwo polskie wobec pogan i pogaństwa w X–XIII wieku*, [w:] *Rycerstwo Europy środkowo-wschodniej wobec idei krucjat*, red. W. Peltz, J. Dudek, Historia, 5, Zielona Góra 2002, s. 21, który odrzucił przekaz miśnieńskiej kroniki.

<sup>86</sup> O prorocत्वach determinujących przyszłość patrz: L.P. Słupecki, *Wyrocznie i wróżby pogańskich Skandynawów...*, s. 74, 195–196.

kronikarz miśnieński, chyba nie bez złośliwości, nazwał kobietę wodzem, komentując w ten sposób fakt postępowania na czele rycerstwa.

Henryk Łowmiański wątpił w wiarygodność powyższego fragmentu *Chronicon Montis Sereni*. Jego zdaniem słowa *ut ferebatur* znaczą, że kronikarz miśnieński sam nie wierzył w to, co pisał<sup>87</sup>. Abstrahując od tego, czy rzeczywiście Polaków pod Lubuszem do boju prowadziła wróżka, należy zauważyć, że słowa *ut ferebatur* odnoszą się wyłącznie do sita, z którego w sposób cudowny nie wyciekała woda. Tylko prawdziwość tego pomysłu dla Polaków znaku budziła wątpliwości kronikarza. Trudno mu się dziwić, skoro bitwa ostatecznie zakończyła się porażką Laskonogiego. Polski książę nie zdołał bowiem zaskoczyć przeciwnika. Konrad dowiedział się o podstępym ataku Polaków i wyszedł im naprzeciw. Rozpoczęła się bitwa, w której jako pierwsza zginęła wróżka<sup>88</sup>. Kronikarz wyraźnie to podkreślił. To właśnie zdarzenie niewątpliwie potwierdzało słuszność sprawy margrabiiego i stało się znakiem zapowiadającym zwycięstwo Niemców<sup>89</sup>. Autor relacji nie napiętnował Laskonogiego za korzystanie z usług wróżki ani nie określił odprawionego przez nią rytuału jako pogańskiego. Można wręcz odnieść wrażenie, że gdyby zakonnik lauterberski uwierzył, że z sita nie pociekła woda, gotów byłby uznać wróżbę za prawdziwie pomyslną dla Polaków i potwierdzającą ich związek z bliżej nieokreślonymi siłami nadprzyrodzonymi. Na negatywny wizerunek Władysława Laskonogiego w *Chronicon Montis Sereni* wpływa natomiast to, że nie on poprowadził swoje wojsko do boju i przede wszystkim zdradziecki sposób działania. Pozytywnym bohaterem opowieści jest natomiast jeden z polskich dostojników (*supanus*). Protestował on przeciwko łamaniu słowa danego margrabiemu Konradowi. Żupan, przymuszony do walki przez Laskonogiego, przepowiedział swoją śmierć i zginął, walcząc mężnie. Jego postawa kontrastuje z zachowaniem księcia, który uciekł z pola bitwy<sup>90</sup>.

Styl poczynań Władysława Laskonogiego pod Lubuszem bardzo przypomina to, jak zachowywał się zaprzysiężony oddział Pomorzian maszerujący na odsiecz Nakła. Wojownicy pomorscy przemierzali dystans dzielący ich od grodu potajemnie i przez bezdroża leśnej gęstwiny. Przy okazji opisu samej bitwy Gall Anonim dodał jeszcze kilka ciekawych szczegółów. Pomorzanie *erant enim, ut dictum est superius, pedites fere cuncti, nec ad prelium more christianorum ordinati, sed sicut lupi insidiantes ovibus, in terra poplitibus recurvati*<sup>91</sup>. Wcześniej Gall porównał wojowników pomorskich wychodzących z lasu do myszy wynurzających się z nor<sup>92</sup>. Dopiero klękanie do bitwy upodobniło ich do wilków czyhających na owce. Gall przeciwstawił takie zachowanie

<sup>87</sup> H. Łowmiański, *Religia Słowian i jej upadek (w. VI–XII)*, wyd. 2, Warszawa 1986, s. 233.

<sup>88</sup> *Chronicon Montis Sereni...*, s. 176

<sup>89</sup> O wróżebnym znaczeniu pierwszego, skutecznego ciosu zadanego przeciwnikowi patrz: J. Banaszkiewicz, *Włócznia i chorągiew...*, s. 10–11.

<sup>90</sup> *Chronicon Montis Sereni...*, s. 176.

<sup>91</sup> Gall Anonim, *Cronicae*, lib. III, cap. 1, s. 128: „Byli bowiem, jak powiedziane zostało wyżej, prawie wszyscy piechotą i nie uszykowani do bitwy obyczajem chrześcijan, lecz jak wilki zasadzające się na owce kolanami do ziemi przygięci”. O klękaniu w czasie bitwy, jako sposobie walki średniowiecznych Pomorzian: M. Pollakówna, *Kronika Piotra z Dusburga*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 47–48; T. Jasiński, „Falanga klęcząca” na Pomorzu w XII–XIII w., [w:] *Aere perennius. Profesorowi Gerardowi Labudzie dnia 28 X 2001 w hołdzie*, Poznań 2001, s. 59–64.

<sup>92</sup> Gall Anonim, *Cronicae*, lib. III, cap. 1, s. 127: *quasi sorices de latibulis emerserunt*.

chrześcijańskiemu sposobowi walki. Przywodzi ono na myśl pogańskich Czechów, którzy przed bitwą upodobnili się do dzików lub Boniaka naśladowującego wilka.

Jak widać, model wojska młodzieńczego miał ambiwalentny charakter. Kiedy opis dotyczył swoich, nadanie im rysów młodzieńczych pozwalało przedstawić armię jako wspólnotę wyjątkowo mężną i zjednoczoną oraz powiązaną ze swoim wodzem. Kiedy jednak cechy młodych wojowników przypisane były przeciwnikowi, służyły one jego deprecjacji. Władysław Laskonogi – zdaniem autora opisu bitwy pod Lubuszem – uchybił swej książęcej godności, oszukując margrabiego Konrada i próbując zaskoczyć Niemców. Najczęściej jednak młodzieńcza, więc wyjątkowo groźna charakterystyka pokonanego wroga, pozwalała uwypuklić rolę Boga jako prawdziwego Sprawcy zwycięstwa. Bitwa nad Suteniem, która została stoczona, bo młodzi Połowcy nie życzyli sobie żadnych negocjacji z nadciągającymi Rusinami, zakończyła się triumfem chrześcijan dzięki Bogu i Jego Matce. Gall Anonim po opisie nagłego ataku zaprzysiężonego oddziału Pomorzan wstawił do swojego dzieła dramatyczne apostrofy do św. Wawrzyńca. Modlitwa o pomoc dla Polaków poskutkowałą, rozgromili oni Pomorzanie. Chcąc uwiarygodnić podaną przez siebie ogromną liczbę poległych pogan, Gall dodał: *testor Deum ope cuius sanctumque Laurentium prece cuius facta fuerit ista cedes*<sup>93</sup>. W identycznych okolicznościach Czesi odnieśli zwycięstwo pod Kressenbrun. Węgrzy działali z zaskoczenia i – jak relacjonował Przemysław Otakar II – *hostes nostri fraude pleni in modum semicirculi per ordinatas acies nos cingentes, nisi dominus adiuvisset nos, vivos nos forsitan deglutissent*<sup>94</sup>. Młodzieńcze cechy wojska węgierskiego: podstępne działanie, specjalne uszykowanie wojska i ludożercze zamiary<sup>95</sup> także tutaj służą uwypukleniu zaangażowania Boga po stronie czeskiej.

Spróbujmy wykorzystać wszystkie powyższe obserwacje do rozpoznania sensu szczegółów opisu bitwy między wojskami księcia pomorskiego Świętopełka a krzyżakami i wspomagającymi ich krzyżowcami, stoczonej w okolicach Torunia w 1245 lub 1246 r. Według relacji zawartej w kronice Piotra z Dusburga, Świętopełk przez kilka nocy z rzędu podążał za armią krzyżowców. Obozując dokładnie w tych samych miejscach, w których wcześniej popasali przeciwnicy, książę oszacował siły wroga i doszedł do wniosku, że jego wojsko jest dwukrotnie liczniejsze niż krzyżowe. Po dokonaniu rachunku Świętopełk *confortans suos consolatus est in hec verba: crastina die faciemus, quod Pomerani et Prutheni a jugo Theutonicorum in perpetuum absolventur*<sup>96</sup>. Można przypuszczać, że racjonalna, rachunkowa podstawa przepowiedni jest pomysłem Piotra z Dusburga. W ten sposób ukazana została przewaga liczebna przeciwnika – jeden

<sup>93</sup> Tamże, cap. 1, s. 129: „Wzywam na świadka Boga, którego dziełem ta rzeź i świętego Wawrzyńca, na którego prośbę została dokonana”.

<sup>94</sup> *Pokračovatelé Kosmovi (Příběhy Krále Přemysla Otakara II)*..., s. 317: „wrogowie nasi pełni podstępu na sposób półkoka ustawionym szykiem zaczęli nas okrążyć, gdyby Pan nam nie pomógł, zapewne połknęliby nas żywcem”.

<sup>95</sup> Deprecjacja przeciwnika za pomocą młodzieńczej charakterystyki połączonej ze specjalnym szykiem uchwytne jest także w Kosmasowym opisie Bawarów (Austriaków) walczących z Wratysławem II. Są oni porównywani do wilków i młodych lwów oraz uszykowani na kształt drewnianego klina – Kosmas, lib. II, cap. 35, s. 132.

<sup>96</sup> Piotr z Dusburga, *Cronica*, cz. 3, s. 81: „wzmacniając swoich dodał im otuchy tymi słowami: jutro uczynimy, że Pomorzanie i Prusowie od jarzma Niemców na zawsze będą uwolnieni”.

z ważniejszych wstępnych elementów opisów, ukazujących zwycięstwo dobrych, wspieranym przez Boga, nad złymi<sup>97</sup>.

Bitwa rozpoczęła się od starcia małych oddziałów. Według kronikarza krzyżackiego Pomorzanom chodziło o przejęcie łupów, które ciągnęli ze sobą krzyżowcy. Zwycięstwo wojowników Świętopełka we wstępnej potyczce wywołało panikę u Drusigera, stolnika księcia Austrii. Austriacki krzyżowiec zbiegł z pola bitwy. Natomiast inny Austriak, Henryk von Lichtenstein, ruszył w pogon za przeciwnikami. Wówczas książę pomorski podszedł ku wrogim oddziałom z całą swoją armią. Na ten widok uciekła większość polskich krzyżowców. Pozostali tylko Lichtenstein, książę kujawski Kazimierz Konradowic i krzyżacy. *Sed Swantepolcus considerans, quod fratres nollent fugere, mandavit mille viris pocioribus de exercitu suo, ut de equis descenderent, informans eos, ut cum magno strepitu et clamore fratres invaderent*<sup>98</sup>. Zsiadanie z koni, wątek doskonale już nam znany, zostało przez Piotra z Dusburga wyjaśnione: doborowy oddział pomorski dlatego został spieszony, aby skuteczniej walczyć z ciężkozbrojnymi rycerzami zakonnymi. Pierwszy tysiąc pieszych otrzymał zadanie uderzenia z wielkim krzykiem na pancernych krzyżowców, podczas gdy wojownicy stojący z tyłu i schowani za tarczami mieli kłuć włóczniami konie przeciwników<sup>99</sup>. Trzeba przyznać, że w opisie Piotra taktyczny zamiar Świętopełka pozostaje niejasny. Nie zostało przedstawione, jak pozostała część wojska, znajdując się na tyłach doborowego tysiąca, miała razić rumaki krzyżowców włóczniami<sup>100</sup>. Ważne jednak, że kronikarska relacja oddaje wyraźnie niechęć Pomorzan do ciężkiego i przeszkadzającego w walce uzbrojenia ochronnego. Mężni i odważni wojownicy go nie potrzebują<sup>101</sup>.

Drugie źródło, które przekazało przebieg bitwy w okolicach Torunia, tzw. *Bericht Hermann von Salza's*<sup>102</sup>, nie wypowiada się wprost w sprawie zsiadania z koni. Z sekwencji opowiedzianych wydarzeń wynika wszakże jednoznacznie, że Świętopełk przez 9 dni i nocy ścigał krzyżowców z konnym wojskiem, które dopiero w momencie

<sup>97</sup> Do takiej właśnie konstrukcji: zwycięstwo meźnych nad liczniejszymi, Dzierżwa redukuje kwiciste opisy bitew, występujące u Kadłubka – J. Banaszkiewicz, *Kronika Dzierżwy...*, s. 23.

<sup>98</sup> Piotr z Dusburga, *Cronica*, cz. 3, s. 81: „Lecz Świętopełk widząc, że bracia nie chcą uciekać, rozkazał, aby tysiąc doborowych meźów z jego wojska zeszło z koni, polecając im, aby z wielkim hałasem i krzykiem braci zaatakowali”.

<sup>99</sup> Tamże: *Sed Swantepolcus considerans, quod fratres nollent fugere, mandavit mille viris pocioribus de exercitu suo, ut de equis descenderent, informans eos, ut cum magno strepitu et clamore fratres invaderent, et stantes retro occultati clipeis cum lanceis suis equos Cristianorum transfigerent*.

<sup>100</sup> Polski tłumacz kroniki, Sławomir Wyszomirski (Piotr z Dusburga, *Kronika ziemi pruskiej*, Toruń 2004, s. 81), inaczej rozumiał to zdanie: „Ale gdy Świętopełk spostrzegł, że bracia nie chcą uciekać, rozkazał tysiącu najtęższym meźom ze swojego wojska, aby zsiadli z koni, i powiedział im, aby z wielkim hałasem i wrzawą zaatakowali braci, i ustawiając się z tyłu, ukryci za tarczami, przebijali swoimi włóczniami konie chrześcijan”. Przy takim tłumaczeniu także nie da się pojąć intencji Świętopełka. Jak doborowy tysiąc miał jednocześnie atakować z wrzaskiem i ustawiać się z tyłu, pod osłoną tarcz? Co w tym wypadku znaczy „z tyłu”?

<sup>101</sup> J. Banaszkiewicz, „*Nadzy wojownicy*”..., passim.

<sup>102</sup> Kwestia czasu powstania utworu i jego związków z kroniką Piotra z Dusburga są przedmiotem ożywionej dyskusji. Krótki wybór literatury: M. Pollakówna, *Kronika Piotra z Dusburga...*; T. Jasiński, *Najstarsze kroniki i roczniki krzyżackie dotyczące Prus*, Poznań 1996; J. Trupinda, *Ideologia krucjatowa w kronice Piotra z Dusburga*, Gdańsk 1999, s. 68–76; J. Wenta, *Kronika Piotra z Dusburga. Szkic źródłoznawczy*, Toruń 2003, s. 58–72.

bitwy wystąpiło na piechotę<sup>103</sup>. W *Bericht* można znaleźć jeden istotny szczegół, nieobecny w kronice Dusburga. Chociaż Pomorzanie mieli przystąpić do walki spieszeni, książę postanowił dosiadać wierzchowca. Poczuł się jednak zobligowany do deklaracji, że uderzy na wroga razem ze wszystkimi i pozostanie przy swoim wojsku aż do śmierci<sup>104</sup>. W *Bericht Hermann von Salza's* widać więc związek między zsiadaniem z koni a pragnieniem, aby cała armia związała się gotowością przyjęcia wspólnego losu. Zacieśnienie wspólnoty walczących zostało połączone z dobitnym obrazem determinacji wojowników. Świętopełk rozkazał swoim ludziom, aby *dy tartzen vor sich legen und knyen of dy erde*<sup>105</sup>. Pisarz, który na początku XVI w. dokonał redakcji tekstu, w anachroniczny sposób zracjonalizował niezrozumiałe dla niego postępowanie Pomorzan. Jego zdaniem chodziło o to, aby ostrzął armatni poszedł ponad wojskiem pomorskim. Dla Jarosława Wenty ten fragment jest jednym z dowodów niskiej wiarygodności *Bericht Hermann von Salza's*<sup>106</sup>. Znacznie bardziej wyważone wydaje się stanowisko Tomasza Jasińskiego, który dostrzegł we wzmiance o armatach zewnętrzny komentarz redaktorski<sup>107</sup>. Tomasz Jasiński, starając się wytłumaczyć klękanie Pomorzan, uzgodnił tekst relacji Hermana von Salzy z odnośnym fragmentem kroniki Piotra z Dusburga. Wojownicy Świętopełka mieliby walczyć na klęczkach dlatego, aby lepiej skryć się za tarczami i silniej dźwżyć włócznie, którymi zamierzali godzić w rumaki krzyżowców<sup>108</sup>. Trzeba jednak zauważyć, że Piotr nie wspomina o klękanii i jego opis bitwy nie do końca przystaje do wersji przedstawionej w *Bericht*. Co więcej, sformułowanie *dy tartzen vor sich legen* należy raczej rozumieć jako demonstracyjne odłożenie tarcz niż zasłanianie się nimi<sup>109</sup>. Wszystko wskazuje na to, że wojownicy Świętopełka przystępowali do walki równie silnie zdeterminowani, jak zaprzysiężony oddział Pomorzan, który w kronice Galla Anonima starał się uwolnić Nakło od polskiego oblężenia. Oni także walczyli na klęczkach, co Gallowi kojarzyło się z zachowaniem wilków i zostało przezeń przeciwstawione chrześcijańskiemu sposobowi walki. Poczynania Pomorzan pod Nakłem i pod Toruniem wyglądają dokładnie tak, jak postępowanie Alamanów podczas bitwy pod Argentoratum. Ammian Marcelin napisał, że w wirze walki *obnixa genibus quidam barbari peritissimi bellatores hostem propellere laborabant*<sup>110</sup>. Wojowników pomorskich i alamańskich upodabnia także oddalenie koni i przystąpienie do walki pieszo z wyraźną intencją zapewnienia całemu wojsku wspólnego losu zarówno w wypadku zwycięstwa, jak klęski. Przymuszalnie intencją rozkazu odłożenia tarcz i klękania było zaprezen-

<sup>103</sup> Pomorzanie przywiązywali konie dokładnie w tych samych miejscach, w których czynili to wcześniej krzyżowcy – *Bericht Hermann von Salza's über die Eroberung Preussens*, [w:] SRP, t. 5, Leipzig 1874, s. 167: *und wo her quæm, do dy rosz gestanden hatten, do lysz her seine rosz stallen so sy allermeisth mochten und pruften darbey*.

<sup>104</sup> Tamże: *so schlaen wyr sy gemeinlich; und ich wil reyten hyndene und wil bey euch sterben*.

<sup>105</sup> Tamże: „położyli przed sobą tarcze i klęknęli na ziemi” – tłum. T. Jasiński, „*Falanga klęcząca*”..., s. 63.

<sup>106</sup> J. Wenta, *Kronika Piotra z Dusburga...*, s. 68.

<sup>107</sup> T. Jasiński, „*Falanga klęcząca*”..., passim.

<sup>108</sup> Tamże, s. 63.

<sup>109</sup> Por. z przykładami epickimi: A. Petit, *Le motif du combattant „nu” ou „desarmez” dans le „roman de Thèbes”*, „*Revue des langues romanes*” XCVII, 1993, nr 2, s. 375–381.

<sup>110</sup> Ammianus Marcellinus, t. I, ks. XVI, rozdz. 2 (37), s. 284: „Pewni najbłęglejsi wojownicy barbarzyńscy oparci na kolanach starali się odeprzeć wroga”.



towanie ostentacyjnej pogardy dla uzbrojenia ochronnego. Pomorzanie chcieli przewyższyć przeciwnika w męstwie, zadziwić odwagą, wywołać i pokazać przychylność sił nadprzyrodzonych<sup>111</sup>.

Paweł Żmudzki

## Récits de guerriers prêts à accepter son sort en bataille (exemples slaves des XI<sup>e</sup>–XIII<sup>e</sup> siècles)

Les récits de batailles qui sont analysés dans le présent article donnent l'image de la milice, laquelle, grâce à l'intervention des forces surnaturelles et sacrées invoquées par le chef d'armes avant d'entrer en bataille, se transforme en une communauté guerrière indéstructible dont l'intrépidité au combat la conduit à une victoire implacable. L'indéclinable élément de ces récits sont divinations, présages et augures, païens ou chrétiens – la construction du récit dévoile par quels moyens la communauté guerrière entre en relation sacrée avec les forces surnaturelles. L'intérêt des auteurs porte aussi sur la jeunesse et son rôle dans les préparatoires et le déroulement du combat. Sont ici analysés les extraits des chroniques tchèques et ruthènes, décrivant les batailles mythiques ainsi que historiques, comme les victoires bohémiennes à Turské Polé (*Chronica Boemorum* de Cosme de Prague) et à Kressenbrun (*Annales Ottocariani*), ou la bataille de Suten (*Povest' vremennyh let*). Le point commun de ces récits est une supériorité apparente de l'armée ennemie, présageant croirait-on, la défaite inévitable aux héros du récit. Mais ceux-ci, interpellant le véritable acteur de l'heur ou malheur de guerrier – Dieu chrétien ou dieux païens – se montrent capables d'abroger l'effet, paraissait-il inéluctable, du combat et, grâce aux auspices sacrés bienveillants, aboutissent à devenir maîtres de champ de bataille. Éluë par Dieu, la communauté guerrière subit une métamorphose interne et avec joie affronte son sort: elle défait l'ennemi qui, ayant mis toute sa confiance en sa supériorité militaire, est mis en fuite.

---

<sup>111</sup> J. Banaszkiwicz, „Nadzy wojownicy”..., passim; W. Duczko, *Tańczący wojownicy...*, 172–173.